

**Część druga**  
**Pastor w NRD – opozycyjna**  
**działalność polityczna –**  
**ekumenizm (1980–1989)**



## Rozdział 1

### Vipperow – wikariat, parafia, praca parafialna

Od dziecka chciałem zostać pastorem: z pewnością decydujące znaczenie miało tu doświadczenie mojego ojca. Ale także później zawsze pojawiały się sytuacje, w których czułem, że chcę świadczyć o wierze chrześcijańskiej i dzielić się jej dobrą nowiną – w świecie i w społeczeństwie, także z ludźmi, którzy są poza Kościołem i nie mają do niego dostępu. W NRD na co dzień doświadczałem otoczenia nie tylko świeckiego, lecz także świadomie ateistycznego. Aby w tym otoczeniu być przekonującym, musiałem nabyć umiejętności mówienia jako teolog. Musiałem podjąć wysiłki, by zrozumieć własną rzeczywistość, a nie brać jej za dany raz na zawsze pewnik. Wiara chrześcijańska nie była dla mnie więc nigdy tylko rzeczywistością wewnętrzną mojej osobistej relacji z Bogiem, ale wiarą, która oddziałuje na zewnątrz. Dlatego już podczas mojej kościelnej pracy z młodzieżą interesowało mnie zachęcanie młodych ludzi do przeżywania i wyznawania swojej wiary nawet w otoczeniu, które było odczuwane jako wrogie. W szkole, w Szarym Klasztorze, w 1968 r. otwarcie zajmowałem stanowisko, że wolność wiary i sumienia musi pozostać zagwarantowana w nowej konstytucji NRD<sup>1</sup> i że Kościół musi mieć możliwość działalności publicznej. Byłem zachwycony wiadomościami z Pragi o socjalizmie z ludzką twarzą, w którym jednostka może angażować się w wolność i przejmować odpowiedzialność.

W czasie studiów poznałem credo Kościoła Wyznającego z 1934 r., Deklarację teologiczną z Barmen, która stała się dla mnie bardzo ważna. Wyznaje ona Jezusa Chrystusa jako obietnicę odpuszczenia wszystkich naszych grzechów i jako zdecydowane Boże roszczenie w odniesieniu do całego naszego życia. A następnie mówi: „przez Niego doświadczamy radosnego wyzwolenia z bezbożnych więzów tego świata ku wolnej i wdzięcznej

---

<sup>1</sup> Socjalistyczna konstytucja NRD. z 1968 r. zastąpiła ustawę zasadniczą 1949 r. Jej przyjęcie zostało przez władze połączone z operacją propagandową zakładającą rzekome konsultacje społeczne i referendum. Mimo że gwarantowała ona swobody obywatelskie, jej zapisy nie były respektowane przez władze. Konstytucja została znowelizowana w 1974 r. i wraz ze zmianami związanymi z demokratyzacją w 1989 r. obowiązywała do zjednoczenia Niemiec (przyp. red.).

służbie dla Jego stworzenia”. To zdanie miało wpływ nie tylko na mnie. Oparł się na nim również Związek Kościołów Ewangelickich w NRD, definiując się jako wspólnota świadectwa i służby oraz jako Kościół dla innych. Mogłem się z tym utożsamiać.

Od wczesnej młodości intensywnie zajmował mnie temat pokoju. Przy pierwszym powołaniu do wojska odmówiłem służby wojskowej, odrzucając także służbę w oddziałach żołnierzy budowlanych, ponieważ odbywała się ona w strukturach wojskowych i często dotyczyła budowy obiektów wojskowych. Szukałem rozwiązań sporów społecznych i konfliktów między państwami bez użycia przemocy. Stacjonowanie rakiet RSD-10 Pionier<sup>2</sup> w Związku Radzieckim i decyzja NATO o dozbrojeniu się sprawiły, że na początku lat 80. wróciła na agendę kwestia utrzymania pokoju. Nie tylko na Zachodzie, lecz także u nas, w NRD, toczyły się na ten temat gorące dyskusje, przynajmniej w kręgach kościelnych. Istniały poważne obawy, że w wyniku strategii odstraszania oraz wyścigu zbrojeń wzrośnie niebezpieczeństwo wojny. Widzieliśmy, że oba państwa niemieckie leżą na styku dwóch bloków mocarstw i obawialiśmy się, iż staną się regionem, z którego w przypadku wojny nuklearnej nie pozostałoby nic<sup>3</sup>.

Kiedy w 1980 r., po latach studiów pełnych zaangażowania, przybyłem do Meklemburgii, by podjąć tam pracę w Kościele, było dla mnie jasne, że określające mnie polityczne poglądy pozostaną dla mnie ważne również w przyszłości. Nawet na odległej prowincji chciałem szukać sposobów, by sprostać misji niesienia chrześcijańskiego przesłania. Zamierzałem nadal poważnie traktować wyzwania związane z pokojem, wolnością i sprawiedliwością. Początkowo jeszcze nie było dla mnie jasne, jak to zrobić. Najpierw musiałem poważnie podejść do nowego zadania.

Podczas tych lat w Meklemburgii wiele rzeczy działo się jednocześnie, a pola mojego działania z biegiem lat powiększały się, wychodząc daleko ponad moją bezpośrednią działalność parafialną. To, co w rzeczywistym życiu działo się jednocześnie, da się tu opisać tylko po kolei. Dlatego najpierw chciałbym opisać nową sytuację życiową naszej małej, ale powiększającej się rodziny na wiejskiej, meklemburskiej plebanii i pracę kościelną pastora w latach 80. W kolejnym rozdziale przyjrzę się następnie mojej różnorodnej

<sup>2</sup> SS-20 w terminologii NATO (przyj. red.).

<sup>3</sup> Decyzja amerykańskiej administracji o rozmieszczeniu w Europie rakiet Pershing wywołała liczne protesty po obu stronach żelaznej kurtyny, budząc obawy przed nuklearną konfrontacją ZSRR i NATO. Popularnym wśród ruchów pacyfistycznych na Zachodzie hasłem było wówczas „Better be red than dead”. W kolejnych dekadach okazało się, iż część tych ruchów była wspierana przez radzieckie służby specjalne. Zob. Frank Bösch, *Zeitenwende 1979. Als die Welt von heute begann*, Potsdam 2019 (przyj. red.).

działalności politycznej, którą dziś z perspektywy czasu określa się mianem opozycyjnej, a którą zajmowałem się w tym samym czasie. Oczywiście nie da się tych dwóch wymiarów zupełnie od siebie oddzielić, gdyż w naszym życiu stanowiły one całość.

W tym samym roku, w którym latem przenieśliśmy się do Vipperow, w Polsce powstał niezależny związek zawodowy Solidarność. Był to dla nas ogromny, dodający odwagi bodziec, ponieważ zobaczyliśmy, że nawet na terenach zdominowanych przez Związek Radziecki możliwe są zmiany w kierunku uzyskania większej wolności. Zajmowaliśmy się tym bardzo intensywnie i temat naturalnie był obecny w życiu Kościoła, w rozmowach i w kazaniach.

## Trudna przeprowadzka na wieś

Nowy początek w Vipperow oznaczał zasadniczą zmianę w naszym życiu. Jako mieszkańcy dużego miasta przenieśliśmy się na wieś, gdzie mieliśmy do odegrania bardzo szczególną rolę jako mieszkańcy plebanii. Moja żona całkowicie zaabsorbowała się plebanią, mimo że przecież w ogóle nie była zatrudniona przez Kościół. W początkowym okresie była jeszcze katechetką, zajmująca się pracą z dziećmi, ale nie mieszkała w naszej wiosce. Tak więc to z nami, a w rzeczywistości przede wszystkim z przebywającą w domu Christiną od początku kontaktowano się w sprawach parafii. Wcześniej, niż było to zaplanowane, musiałem niespodziewanie przejąć nabożeństwo we wrześniu – moje pierwsze w nowej parafii. Jako tekst kazania wybrałem słowa z listu apostoła Pawła do Galatów, bardzo bliskie mojemu sercu. Brzmiały one następująco: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (Gal 5,1). Moje kazanie o wolności, które wciąż jeszcze mam i teraz przeczytałem ponownie, musiało brzmieć bardzo dziwnie dla uszu wiernych, którzy bynajmniej nie stawili się licznie. To pierwsze nabożeństwo było dla mnie szokiem, gdyż parafianie nie uczestniczyli w nim, nawet nie śpiewali. Później napisałem o tym artykuł dla meklemburskiej gazety kościelnej, noszący tytuł *Nabożeństwo jako spektakl jednego aktora*.

Jakiś czas przed przeprowadzką do Meklemburgii znacznie skróciłem swoje długie do ramion włosy, ale nadal miałem długą brodę – i nigdy nie nosiłem garnituru. Nawet w niedziele i dzień świąteczny zadawałem się białą koszulą i czarnymi sztruksowymi spodniami, a zimą dochodził do tego długi, czarny wełniany sweter, zrobiony na drutach przez moją mamę.



6. Markus Meckel ze swoją żoną Christiną oraz synami Ludwigiem i Tilmanem przed domem parafialnym w Vipperow, 1986.

Najpierw zacząłem odwiedzać parafian w naszej wsi i mimo swojego wyglądu doświadczałem z ich strony zaskakującej otwartości i życzliwości.

W całej parafii było wiele osób, które przybyły tu jako uchodźcy lub przesiedleńcy pod koniec wojny, znajdując tu nową ojczyznę. Meklemburgia była tą krainą w Niemczech, w której ze względu na położenie geograficzne i słabe zaludnienie odsetek uchodźców i przesiedleńców był najwyższy, często stanowili oni od jednej trzeciej do połowy mieszkańców<sup>4</sup>. Właśnie ta część ludności była bardzo aktywna i odgrywała ważną rolę w życiu parafii kościelnej. W NRD nazywano ich przesiedleńcami. Ich losy nie mieściły się w oficjalnym obrazie historii, dlatego wielu z nich nie opowiadało o swoich przeżyciach, często nawet własnej rodzinie<sup>5</sup>. Ale jeśli ktoś okazał zainteresowanie i zapytał, to wtedy czasami starsze kobiety zaczynały opowiadać. Ujawniało się nagle tak wiele ukrytego i nieprzepracowanego cierpienia.

<sup>4</sup> Zob. Martin Holz, *Evakuierte, Flüchtlinge und Vertriebene in Mecklenburg-Vorpommern 1945 bis 1961 am Beispiel der Insel Rügen*, Schwerin 2004, s. 6n.

<sup>5</sup> Doświadczenie Niemców wysiedlonych po wojnie z Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej było w NRD tabuizowane. Zob. Heike Amos, *Die Vertriebenenpolitik der SED 1949 bis 1990*, München 2009; Philipp Ther, *Deutsche und polnische Vertriebene: Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1995 (przyp. red.).

W pierwszego sylwestra w Meklemburgii odwiedzili nas nasi przyjaciele Ruth i Hans Misselwitzowie<sup>6</sup>. Hansa poznałem już w 1973 r. podczas wykładu na temat raportu Klubu Rzymskiego o granicach wzrostu<sup>7</sup>. Później zawsze bywałem u nich na spotkaniach koła dyskusyjnego, zajmującego się głównie literaturą, a także filozofią i polityką. Tamten sylwester w 1980 r. pozostał dla mnie niezapomniany z dwóch powodów. Po pierwsze, była gwałtowna wichura, tak że obawialiśmy się, czy wytrzymają dachy kościoła i plebanii. Mimo to o północy z wieży kościelnej zagrałem kilka chorałów na trąbce. Po drugie, dyskutowaliśmy na temat kwestii tzw. dozbrojenia. W tym czasie NATO podjęło decyzję o rozmieszczeniu nowych rakiet średniego zasięgu, jeśli Związek Radziecki nie wycofa swoich nowo rozmieszczonych RSD-10 Pionier. Dotarł do nas wykład amerykańskiego admirała Gene'a La Rocque'a, w którym odnosił się on krytycznie do decyzji NATO<sup>8</sup>. Podczas gdy ja i Hans prowadziliśmy intensywną dyskusję na ten temat, Ruth broniła się przed wzięciem w niej udziału.

Później wyznała mi, że tamtej nocy zaczęła się zastanawiać nad tym problemem i że zmieniła zdanie, dochodząc do wniosku, że ten temat musi stać się istotny dla nas wszystkich. Wkrótce została jedną z najaktywniejszych kobiet we wschodnioniemieckim ruchu pokojowym. W październiku 1981 r. Ruth i Hans w berlińskim kościele w Alt-Pankow zorganizowali dzień parafialny pod hasłem „Przeciwko pewnej śmierci – na rzecz pokoju”, przygotowany przez wspomnianą już wcześniej grupę dyskusyjną. Wziąłem udział w tym imponującym wydarzeniu, które odbyło się w kościele pełnym ludzi – i zaproponowałem Hansowi, by wyłożyć listy i ogłosić, że może się na nie wpisać każdy, kto w przyszłości chciałby zająć się takimi tematami. Przyjął moją propozycję – i tak powstało koło pokoju w dzielnicy Pankow,

---

<sup>6</sup> Hans-Jürgen Misselwitz (ur. 1950) – biochemik, działacz opozycji w NRD. Jeden z założycieli koła pokoju w Pankow. W czasie przemian w NRD w 1990 r. był współzałożycielem SPD. Po zjednoczeniu Niemiec kierował Landeszentrale für Politische Bildung w Poczdamie. W 2010 r. był jednym z członków założycieli berlińskiego think tanku Institut Solidarische Moderne. Ruth Misselwitz (ur. 1952) – pastor luterańska, współzałożycielka koła pokoju w Pankow, działaczka ruchów dysydenckich i ekologicznych w NRD (przyp. red.).

<sup>7</sup> W tym raporcie naukowcy współpracujący z Klubem Rzymskim wskazywali na zagrożenia związane m.in. z wyczerpywaniem się paliw kopalnych i innych zasobów naturalnych Ziemi oraz ze skażeniem środowiska naturalnego. Zob. Lubomir W. Zyblikiewicz, *Klub Rzymski – po 45 latach*, [w:] Robert Kłosowicz, Bogdan Szlachta, Janusz Józef Węc, *Dylematy strategiczne XXI wieku: księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Michałowi Chorośnickiemu z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, Kraków 2013, s. 465–476 (przyp. red.).

<sup>8</sup> Zob. jego książkę opublikowaną w 1982 r. *Nuclear War in Europe*.

które w następnych latach było prawdopodobnie jednym z najaktywniejszych takich środowisk w Berlinie i poza nim. Po tym wydarzeniu zaczęliśmy intensywną współpracę w latach 80.

## Filozofia na wsi

Początek nowej pracy w wiejskiej parafii przyniósł wiele nowych wyzwań, ale tematy i kwestie, które mnie do tej pory interesowały, nadal pozostały dla mnie ważne – mimo iż nie mogłem mu poświęcać tyle energii, co wcześniej. Jesienią 1980 r., gdy mieszkałem już w Vipperow, wspólnie z Martinem Gutzeitem napisaliśmy list do Michaela Theunissena, profesora filozofii na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie Zachodnim<sup>9</sup>.

W trakcie naszych studiów nad logiką Hegla zajmowaliśmy się również pracami tego profesora o heglowskiej filozofii, jak np. jego książką *Hegłowska nauka o duchu absolutnym*. Szukaliśmy też kontaktu i rozmowy z nim. Wkrótce odpowiedział, a ponieważ miał akurat mało czasu, przysłał do nas swojego asystenta Hinricha Fink-Eitela. Spotkaliśmy się w mieszkaniu Gutzeita przy Kollwitzstraße w Berlinie i odbyliśmy tam bardzo interesującą, kilkugodzinną rozmowę.

Ten pierwszy kontakt sprawił, że Michael Theunissen w końcu sam nas odwiedził, nabierając chęci na więcej spotkań. Podczas następnej przerwy semestralnej przyjechał wraz z kilkoma asystentami i studentami na trzy dni do Vipperow. W dniach od 19 do 21 lutego 1981 r. dyskutowaliśmy na naszej zacisznej mekleburskiej plebanii o logice Hegla. I tak do końca lat 80. odbywały się tu regularne spotkania robocze. W księdze pamiątkowej wydanej na cześć Martina Gutzeita, która ukazała się w 2017 r., pisał o tym Thomas Kesselring, który wtedy sam już był profesorem filozofii:

Większość spotkań z kołem heglowskim była poświęcona konkretnemu tematowi. Przez pierwsze dwa lata dominowała lektura i dyskusja nad tekstami heglowskimi ze szczególnym upodobaniem *Nauki logiki* lub *Fenomenologii ducha*. Później tematy stały się bardziej zróżnicowane: Karol Marks, Carl Schmitt, Max Horkheimer, Theodor W. Adorno, Walter Benjamin, Donald Laing, Paul Watzlawick. Bardziej zróżnicowany stał się także skład grupy z zachodu. Koło heglowskie stopniowo wzbudzało ciekawość innych środowisk na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie i stąd na spotkaniach pojawiali się od czasu do czasu ludzie, którzy niejako

<sup>9</sup> List Theunissena do Martina Gutzeita i Markusa Meckela z 27 października 1980 r., akta Stasi, segregator II, 85 (archiwum prywatne Markusa Meckela).



turystycznie chcieli przyjrzeć się kulturze filozoficznej i dysydenckiej w NRD. Przy planowaniu spotkań nie trzeba było zwracać uwagi na poprawność polityczną. Najważniejsze było, by od czasu do czasu się spotkać! I – co szczególnie cenne – dzięki spotkaniom wschód-zachód rozwinęły się bliskie, osobiste przyjaźnie<sup>10</sup>.

Duże wrażenie wywarła na mnie również wspólna wizyta na grobie Hegla 14 listopada 1981 r. na cmentarzu Dorotheenstadt w Berlinie w 150. rocznicę jego śmierci.

## Solidarność z polską Solidarnością

W czasie, gdy latem 1980 r. przygotowywaliśmy plebanię w Vipperow, by móc się do niej wprowadzić, w Gdańsku strajkowali stoczniowcy. W końcu wywalczyli uznanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Śledziliśmy te wydarzenia z ogromnym napięciem. Fakt, że coś takiego było możliwe – uznanie niezależnego związku zawodowego, który bardzo szybko do swoich postulatów dodał polityczne – nie mieścił się w systemie. Na dodatek po niedługim czasie liczył prawie 10 milionów członków. Byliśmy pełni zdumienia i podziwu – czuliśmy, że jest to ważne wydarzenie. Jednocześnie w NRD odczuwało się coraz większą presję. Mój przyjaciel i późniejszy pastor Eckart Hübener<sup>11</sup> został aresztowany na granicy za wwożenie materiałów pochodzących z Solidarności i skazany na rok więzienia. Niektórzy przyjaciele, jak Hans Misselwitz i Hannes Knapp<sup>12</sup>, odmówili odbycia służby rezerwowej w Narodowej Armii Ludowej (NVA), ponieważ tak jak wszyscy obawiali się, że NVA zaangażuje się w powstrzymanie rozwoju sytuacji w Polsce – i stracili pracę. Zbierałem każdą notatkę

<sup>10</sup> Thomas Kesselring, Martin Gutzeit und der „Hegel-Kreis”. *Brennpunkt von West-Ostkontakten in den achtziger Jahren*, [w:] Klaus Bästlein (red.), *Martin Gutzeit. Ein deutscher Revolutionär. Die Umwälzung in der DDR 1989/90. Festschrift zum 65. Geburtstag und 25. Jubiläum als Landesbeauftragter*, s. 77.

<sup>11</sup> Eckart Hübener (ur. 1953) – pastor ewangelicki, działacz opozycji w NRD. W latach 1980–1981 nawiązał kontakt ze strukturami Solidarności i odbył wiele podróży do Polski, przywożąc broszury i dokumenty Solidarności. W 1981 r. aresztowany. Za współpracę z polską opozycją został w 2014 r. odznaczony Medalem Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Na temat kontaktów dysydentów z NRD z Solidarnością zob. Piotr Zariczny, *Opozycja w NRD i w PRL – wzajemne relacje i oceny*, Gdańsk 2013.

<sup>12</sup> Hannes Knapp (ur. 1950) – botanik, ekolog, wykładowca akademicki. Działacz na rzecz ochrony przyrody i tworzenia parków narodowych w NRD (przyp. red.).

z „Neues Deutschland”, dziennika SED, na temat wydarzeń w Polsce oraz wszystkie wypowiedzi partii, by móc ocenić, jak się zachowa. Podsycano uprzedzenia istniejące jeszcze głęboko w społeczeństwie NRD, by uodpornić obywateli przed jakąkolwiek empatią dla Polaków<sup>13</sup>. Tym większe było nasze przerażenie, kiedy w grudniu 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny, internując wielu przedstawicieli Solidarności. Napisałem wtedy list do naszego biskupa Heinricha Rathkego z prośbą, by wyraził naszą solidarność z naszymi ekumenicznymi partnerami w Polsce, odwiedził ich i zainicjował działania pomocowe. Pisałem, by przez ogłoszenia z ambony i modlitwę wiernych w kościołach pamiętać o więźniach i internowanych oraz wyrażać nadzieję, że naród polski wkrótce zostanie uwolniony spod władzy wojskowej, tak by mógł kontynuować drogę dialogu. Ponadto pisałem, że kierownictwo Kościoła powinno napisać do zborów, by mogły rozeznać się w sytuacji oraz zająć stanowisko krytyczne wobec różnych przejawów samozadowolenia Niemców i ich lekceważącego stosunku do Polaków. We własnej parafii rozdzielałem polskie adresy, które znałem, i organizowaliśmy akcję wysyłania paczek. Z radością widziałem później, że Kościoły ewangeliczne rzeczywiście jasno wypowiadały się na ten temat, zachęcały i wspierały działania w parafiach. Akcja Diakonów (Diakonisches Werk) i zbiórka „Chleb dla świata” wysyłały pomoc do Polski. Dzisiaj o tej (w dużej mierze kościelnej) solidarności z NRD – nieorganizowanej przez państwo NRD (!) – niestety często się zapomina, pamiętając tylko o naprawdę wspaniałej szerokiej fali obywatelskiej solidarności z Republiką Federalną Niemiec<sup>14</sup>.

Później głęboko poruszyło nas zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki w Polsce<sup>15</sup>. Pokazało, jakim ryzykiem była obciążona praca polityczna

---

<sup>13</sup> Władze NRD postrzegały Solidarność jako bardzo poważne zagrożenie. W związku z tym rozpoczęto szeroko zakrojoną kampanię propagandową odwołującą się do antypolskich resentymentów, zrzucając m.in. winę za kryzys gospodarczy w Polsce na wywoływane przez Solidarność strajki, co stanowiło pośrednie odwołanie do stereotypu „polskiej gospodarki”. Na temat polityki NRD wobec Solidarności zob. Filip Gańczak, *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980–1981*, Warszawa 2017 (przyp. red.).

<sup>14</sup> Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce wywołało w społeczeństwie RFN falę aktów solidarności z Polską. Głównym przejawem pomocy było masowe wysyłanie paczek z pomocą humanitarną. Decyzją Bundestagu z lutego 1982 r. takie paczki zostały zwolnione z opłat pocztowych. Szacuje się, że łącznie do Polski trafiło około 8,5 miliona paczek. Zob. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/niemiecka-solidarnosc-21180> (28.01.2022) (przyp. red.).

<sup>15</sup> Ksiądz Jerzy Popiełuszko, kapłan Solidarności, 19 października 1984 r. został wprowadzony przez funkcjonariuszy SB w Górsku pod Toruniem. Jego zwłoki wyłowiono

w krajach komunistycznych jeszcze w latach 80. Do tej pory nie brałem tego pod uwagę. Nagle jednak zdałem sobie sprawę, że mogło to się przydarzyć również mnie.

## Parafia partnerska w Veitshöchheim

Po podziale Niemiec każda parafia miała na zachodzie swoją parafię patro-nacką. Dla Kościoła Krajowego Meklemburgii partnerem był Kościół Krajo-owy Bawarii. Vipperow nie miało ze swoją parafią partnerską jednak żadnych kontaktów osobistych. Tak więc latem 1981 r., będąc jeszcze wikariuszem, napisałem list do pastora z Veitshöchheim koło Würzburga z zapytaniem, czy byliby zainteresowani nawiązaniem kontaktu z naszą parafią, i zaprosi-łem go do Vipperow. I tak w lutym 1982 r. doszło do pierwszej wizyty z Veitshöchheim. Pastor Wilhelm Starck przyjechał samochodem pełnym pasażerów, oprócz żony przywożąc jeszcze dwóch członków rady kościelnej. Dla mnie było ważne, by nie powstawały kontakty wyłącznie między pa-storami, lecz także prawdziwe relacje między aktywnymi członkami parafii. Tak więc zakwaterowałem gości u różnych rodzin z parafii i wspólnie zor-ganizowaliśmy program, by mogli poznać życie naszej wspólnoty. Już jesie-nią 1982 r. przyjechała do nas następną delegacja. Poznaliśmy się osobiście, później zaś nawiązała się między nami korespondencja. Nasze rozmowy na tematy kościelne, teologiczne i polityczne były otwarte i pełne zaufania, przy czym okazało się, że nie zawsze mamy takie same poglądy. Pamiętam np. taką wypowiedź z jesieni 1982 r., kiedy ktoś z Veitshöchheim powie-dział, że to dobrze, że wreszcie znowu mamy chrześcijańskiego kanclerza. Chodziło o zmianę rządu w Bonn po zmianie koalicji przez FDP i wybór Helmuta Kohla<sup>16</sup> po konstruktywnym wotum nieufności wobec Helmuta Schmidta<sup>17</sup>. Co do tego miałem zupełnie inną opinię, ale obie strony

---

30 października z Wisły w okolicy tamy we Włocławku. Zob. Ewa K. Czaczkowska, Tomasz Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wiara, nadzieja, miłość. Biografia błogosławionego*, Warszawa 2017 (przyp. red.).

<sup>16</sup> Helmut Kohl (1930–2017) – polityk CDU, w latach 1969–1976 premier Nadrenii Północnej-Westfalii, między 1982 i 1998 r. kanclerz RFN. Był najdłużej sprawującym swój urząd kanclerzem w historii. Odegrał istotną rolę w zjednoczeniu Niemiec, zbliżeniu z Polską po 1989 r., a także powstaniu Unii Europejskiej (przyp. red.).

<sup>17</sup> Był to pierwszy i jak tej pory jedyny przypadek wykorzystania w RFN mechanizmu konstruktywnego wotum nieufności, który zakłada, iż wniosek o odwołanie rządu musi zawierać także propozycję kandydata na kolejnego kanclerza. Mechanizm ten znalazł się także w polskiej konstytucji z 1997 r. (przyp. red.)

potrafiły zaakceptować tę różnicę zdań. Ponieważ z NRD na zachód mogli wyjeżdżać tylko emeryci, zorganizowaliśmy kilka zaproszeń dla aktywnych członków parafii w wieku emerytalnym z różnych wsi i tak na początku 1984 r. doszło do rewizyty w Veitshöchheim. Było to bardzo szczególne przeżycie, ponieważ zazwyczaj partnerstwa można było doświadczać tylko jednostronnie. Z biegiem lat, dzięki regularnym wizytom, relacje między obiema parafiami stawały się coraz intensywniejsze, aż w końcu nabrały charakteru prawdziwego partnerstwa. Zawiązały się osobiste przyjaźnie. Wielką radością było dla mnie to, że partnerstwo pozostało żywe nie tylko po moim odejściu z urzędu w 1988 r., lecz także po zjednoczeniu Niemiec. Niejednokrotnie otrzymywaliśmy również znaczne wsparcie finansowe i darowizny na niezbędne projekty budowlane i wyposażenie kościołów.

## Koło pokoju w Vipperow

Podczas wizyt w parafii lub w naszym domu w sposób oczywisty zawsze dochodziło do dyskusji na tematy polityczne. Pewnego dnia we wrześniu 1982 r. jeden z gości, już wychodząc, nagle zaczął mówić o swoich obawach związanych z debatą na temat zbrojei i zapytał, czy nie dałoby się z tym czegoś zrobić. Odpowiedziałem, że nie jest to temat, który można omówić, stojąc w drzwiach, ale że możemy umówić się na spotkanie i porozmawiać o tym szczegółowo. Tak też się stało. Umówiliśmy się na spotkanie kilka tygodni później. Powiedziałem, że może przyprowadzić z sobą inne zainteresowane osoby i że być może sam jeszcze do kogoś się zwróć. W wyznaczony wieczór, 18 listopada 1982 r., nagle w naszym salonie siedziało około 20 osób. Większości z nich nie znaliśmy, pochodzili z okolic w promieniu 50 kilometrów od naszej plebanii, z Fürstenbergu, Neustrelitz, Neubrandenburga, Waren i Pritzwalku. Od tego dnia koło spotykało się co dwa tygodnie w Vipperow, aż do czasu, gdy opuściłem Meklemburgię w 1988 r. Później nasze nieformalne zrzeszenie kontynuowało pracę z pastorami Gottfriedem Timmem i Rolandem Schäperem jako koło pokoju w Röbel. Omawialiśmy aktualne wydarzenia na podstawie tekstów kościelnych i innych, starając się zorientować w bieżących wydarzeniach. Na początku koncentrowaliśmy się na kwestii pokoju, ale bardzo szybko pojawiły się również inne tematy. Jeżeli udawało nam się wypracować wspólne stanowisko, próbowaliśmy je zaprezentować na zewnątrz. Pisaliśmy tzw. petycje do synodów kościelnych, które włączano do tamtejszych dyskusji. Sprzeciwialiśmy się zarówno dozbrojeniu na zachodzie, jak i kolejnemu dozbrojeniu w nuklearne pociski krótkiego

zasięgu w NRD. W liście do Ericha Honeckera<sup>18</sup> wezwaliśmy go do jednostronnego ogłoszenia NRD – zgodnie z jego własnymi propozycjami – bez warunków wstępnych strefą wolną od broni jądrowej.

Latem 1982 r., jeszcze przed założeniem koła pokoju, odbyło się u nas w Vipperow ponadregionalne seminarium na temat pokoju. Miało się powtórzyć w sierpniu 1983 r., a powstałe w międzyczasie koło pokoju zgodziło się zorganizować je jako projekt własny, tak że w tej grupie przygotowaliśmy seminarium na kolejny rok. Wymagało to dużego wysiłku i bardzo zbliżyło do siebie wszystkich uczestników.

Jesienią 1983 r. zrobiliśmy ze starych prześcieradeł duże transparenty, wypisaliśmy na nich: „Stworzyć pokój z siły słabych – rezygnujemy z ochrony nuklearnej”, i przytwierdziliśmy je na baraku kościelnym w Vietzen, gdyż codziennie przejeżdżały tamtędy autobusy ze stoczni, wiozące po kilkuset robotników. Przynajmniej oni powinni choć raz zobaczyć te napisy, bo oczywiście spodziewaliśmy się, że będą wisały tylko kilka godzin. Ale jakimś cudem wisały przez trzy dni.



7. „Stworzyć pokój z siły słabych – rezygnujemy z ochrony nuklearnej”. Transparent na barakach kościelnych w Vietzen, jesień 1983.

<sup>18</sup> Erich Honecker (1912–1994) – działacz komunistyczny, w III Rzeszy więziony przez nazistów. 1971–1989 sekretarz generalny KC SED, od 1976 do 1989 r. przewodniczący Rady Państwa NRD. Ponoślił odpowiedzialność m.in. za śmierć osób usiłujących przedostać się przez granicę NRD-RFN, w tym przez mur berliński (przyp. red.).

Od początku koło pokoju nie było typową grupą parafialną nie tylko ze względu na swój zasięg geograficzny, lecz także skład. Udział wiernych z mojej własnej parafii był niewielki. Byli tam i katolicy, i osoby nienależące do żadnego wyznania. Wszyscy byli tu mile widziani. Wieść o tym rozeszła się po okolicy, tak że zainteresowanie współpracą zgłaszali coraz to nowi ludzie, którzy chcieli się angażować.

W marcu 1982 r. w NRD uchwalono nową ustawę o służbie wojskowej, zgodnie z którą w szczególnych przypadkach był również możliwy pobór kobiet do wojska. W 1983 r. przedostało się do publicznej wiadomości, że kilka kobiet otrzymało rozkaz stawienia się do odbycia służby wojskowej. Wieść o tym rozeszła się po kraju lotem błyskawicy. W związku z tym z inicjatywy Karin Teichert, weterynarz z Berlina, która pracowała w naszym regionie, kilka kobiet z koła pokoju zapobiegawczo napisało oświadczenie o odmowie odbycia służby i przekazało je do dowództwa okręgu wojskowego. W Halle i Berlinie powstały w tym czasie grupy „Kobiety dla pokoju”.

Kiedy opowiedziałem w Malchin naszemu superintendentowi krajowemu Timmowi o kole pokoju, był sceptyczny. Zaprosiłem go do zapoznania się z naszą inicjatywą i działalnością. Przyszedł, porozmawiał z nami, ale nie udało nam się go przekonać. Przeszkadzał mu fakt, że było tu zaangażowanych tak wielu niewierzących, więc – jak twierdził – brakowało mu podstawy chrześcijańskiej i teologicznej. Stwierdził, że prowadzenie takiego koła nie należy do moich zadań jako pastora i powiedział, że może tę polityczną działalność potraktować jedynie jako moją prywatną sprawę, tak jak inni wiejscy pastory hodują pszczoły.

Na szczęście większość moich kolegów pastorów w regionie nie postrzegą tego tak jak on, a kilku z nich wkrótce intensywnie zaczęło brać udział w naszych spotkaniach. Był wśród nich również Eckart Hübener, który spędził rok w więzieniu za wwiezienie do NRD materiałów Solidarności. Zawsze obecny był też Hermann Pietsch ze Strasen – niestety później okazało się, że miał ku temu szczególny powód, gdyż jego raporty znalazłem po 1990 r. w aktach Stasi. Wkrótce przestało nam się wydawać rozsądne, by wszyscy przyjeżdżali do Vipperow, więc założyliśmy oddzielne koła pokoju w różnych miejscach. W ten sposób w latach 1984–1985 powstały koła pokoju w Waren, Neubrandenburgu i Neustrelitz.

Już w 1980 r. Związek Kościołów Ewangelickich postanowił, że Kościoły co roku jesienią, na zakończenie roku kościelnego, w Dniu Pokuty i Modlitwy, powinny organizować tzw. dekadę pokoju, podczas której szczególnie zamierzano zająć się odpowiedzialnością Kościoła za pokój. Przejąłem tę tradycję w parafii od 1982 r., ale od początku nie ograniczyliśmy się wyłącznie do kwestii pokoju, lecz zajmowaliśmy się również fundamental-

nymi wyzwaniem globalnymi, takimi jak ochrona środowiska i polityka rozwoju. W osobie Hannesa Knappa mieliśmy kogoś, kto miał szczególne kompetencje w kwestiach ekologicznych, więc i one stały się dla nas priorytetem. W liście do synodu Krajowego Kościoła Meklemburgii z 1983 r. zwróciliśmy uwagę na katastrofalną rolę rolnictwa przemysłowego dla środowiska. Jednocześnie wzywaliśmy Kościół do wykorzystania własnych gospodarstw rolnych pod uprawy ekologiczne i do promowania większej świadomości ekologicznej w parafiach.

W przygotowywaniu i organizacji tych wydarzeń główną rolę odegrało koło pokoju. Podczas gdy początkowo udało się nam urządzić wieczór tylko dla chętnych w mojej własnej parafii, wkrótce rozszerzyliśmy działania na cały region i przeważnie organizowaliśmy spotkania oraz nabożeństwa w Röbel, gdzie mogliśmy dotrzeć do większej liczby osób. Szczególnie dobrym doświadczeniem była tu również ekumeniczna współpraca z katolickim księdzem Antonem Beerem, który bardzo wcześnie zaangażował się w organizację dekad pokoju. Niestety, w 1986 r. przeniósł się do Rostocku.

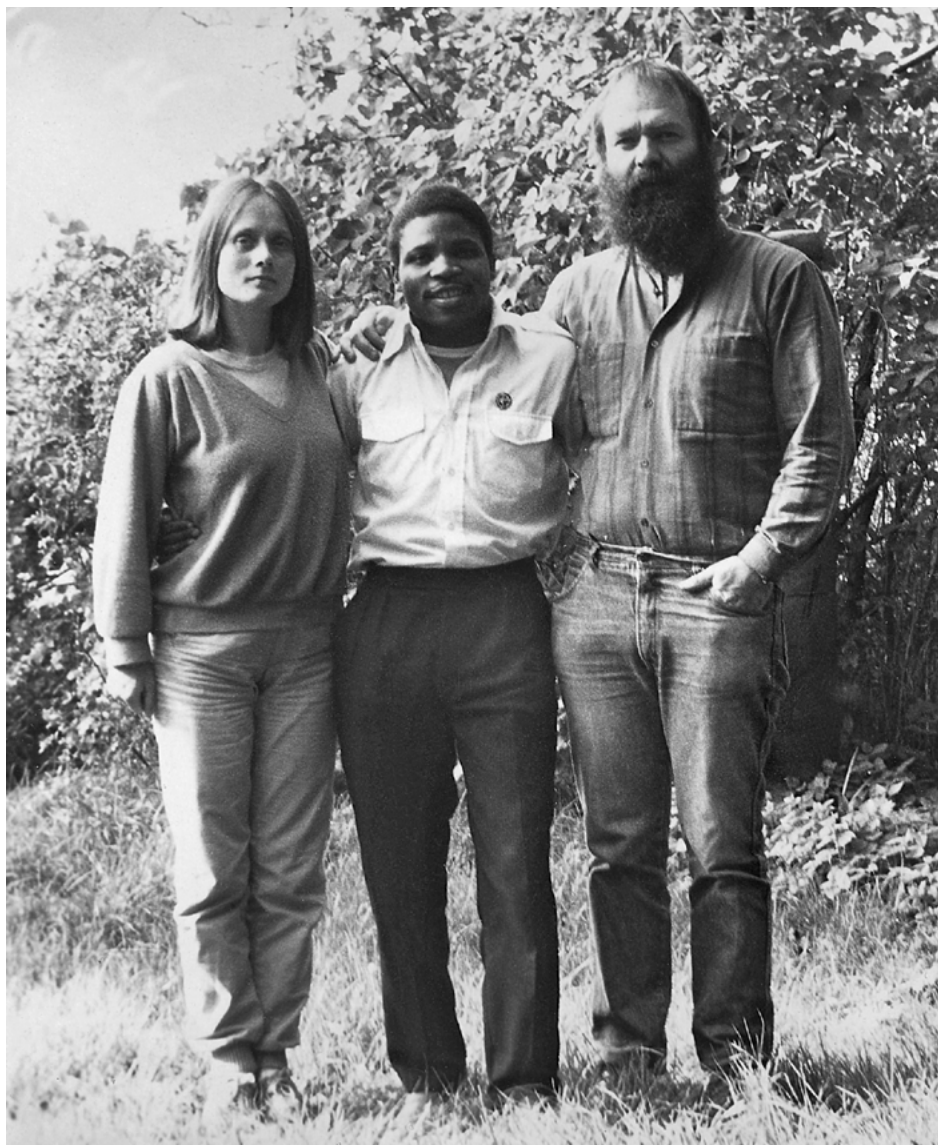
## Paulino – spojrzenie poza własne granice

Bardzo szczególnym doświadczeniem dla naszej parafii były wizyty Paulino Jumy Paula. Pochodził z Mozambiku i odbywał właśnie szkolenie zawodowe w rolnictwie w okolicach Güstrow. NRD utrzymywała szczególnie kontakty z różnymi krajami afrykańskimi, zwłaszcza z Mozambikiem, Angolą i Etiopią. Podczas globalnej zimnej wojny próbowano te kraje przeciągnąć na stronę obozu socjalistycznego i wspierano w nich rozwój socjalizmu. Dotyczyło to również szkolenia młodzieży, odbywającego się w różnych miejscach w NRD, jednak w większości przypadków młodzi ludzie byli odseparowani i nie mieli większego kontaktu z mieszkańcami.

Przez organizację kościelną Inkota<sup>19</sup>, zajmującą się kwestiami pomocy w rozwoju i inicjowaniem różnych przedsięwzięć, poznałem Paulino z Mozambiku. Zaprosiłem go do nas do Vipperow. Zaprzyjaźniliśmy się. Raz po raz przyjeżdżał na weekendy, a w niedziele towarzyszył mi na nabożeństwach, które prowadziłem w okolicznych wsiach. Śpiewał wspólnie z nami, potrafił nas rozruszać i zarażał wszystkich pogodą ducha. Od czasu do czasu

---

<sup>19</sup> Inkota (Information-Koordination-Tagungen) – sformalizowana w latach 70. organizacja Kościoła Ewangelickiego w NRD, po 1989 r. w całych zjednoczonych Niemczech. Celem organizacji jest pomoc potrzebującym w krajach Trzeciego Świata (przyj. red.).



8. Markus i Christina Meckelowie oraz Paulino Juma Paul, Vipperow 1986.

przejmował też wygłaszanie kazań. Później przywoził z sobą również Ernesto Mandlate i innych przyjaciół, dzięki czemu rozwinęła się sieć kontaktów, z których część zaowocowała długotrwałymi przyjaźniami. Kiedy po ukończeniu nauki zawodu musiał wrócić do Mozambiku, utrzymywaliśmy z nim kontakt i wspieraliśmy jego pracę w kooperatywie na północy kraju. Ważne były również pośrednictwo i wsparcie ze strony holenderskiej parafii Ko-



ściola reformowanego w Dongen. Gert Verschoor uczestniczył z nami w seminarium pokojowym. Jego parafia, zainspirowana tym doświadczeniem, szukała stałego kontaktu i stąd nawiązaliśmy partnerstwo. Ale to było już pod koniec mojego pobytu w Vipperow. Pierwsza delegacja z Holandii wzięła udział w moim ostatnim nabożeństwie wielkanocnym w Solzow w 1988 r. Również to partnerstwo utrzymało się jeszcze długo po moim wyjeździe.

## Urząd bezpieczeństwa Stasi

Wystawy zawsze były kwestią, która interesowała służby bezpieczeństwa, o czym dowiedziałem się później z moich akt Stasi. Ale ponieważ odbywały się w kościele, bezpieka nie miała możliwości, by ich zakazać. Podjęto jednak za pośrednictwem członków rady parafialnej próby uczynienia z nich problemu, a nawet zapobieżenia im. Nie powiodło się to co prawda z wystawami, ale udało się w innych obszarach naszej działalności.

Działania Stasi były trudne do wykrycia z zewnątrz, tym niemniej agenci byli ciągle aktywni i skuteczni. I tak np. w połowie lat 80. w ciągu kilku miesięcy przyszło do mnie czterech członków tzw. Abendrunde, spotykającej się wieczorami grupy młodych dorosłych, którzy poprosili o wyrozumiałość i wytłumaczyli, że w przyszłości nie będą już mogli więcej przychodzić. Byli nachodzeni w pracy lub w domu przez funkcjonariuszy, którzy grozili im konsekwencjami, jeśli nadal będą brali udział razem ze mną w takich przedsięwzięciach kościelnych. Czterech z nich mi to powiedziało, inni po prostu przestali przychodzić. Tak więc te wieczorne spotkania wkrótce przestały się odbywać. Jeden z członków koła wieczornego, który wtedy przestał przychodzić, dziś otwarcie o tym opowiada, a ostatnio powiedział mi, że przez długi czas go męczyło, iż dał się wtedy tak zastraszyć. Zaraz po 1990 r. Wolf-Dieter Ringguth przyjął chrzest, został zaangażowanym burmistrzem i posłem do meklemburskiego landtagu. W tym czasie miałem podobne doświadczenie z grupą konfirmacyjną. Wspaniale rozwijająca się praca z konfirmantami w bardzo krótkim czasie znalazła się pod taką presją, że już tylko najwierniejsi członkowie parafii wysyłali do mnie swoje dzieci. Pozostało ich naprawdę niewiele. Powodem tych działań Stasi była oczywiście moja działalność społeczno-polityczna. Okazało się, że z jednej strony skorzystała na tym praca w parafii na miejscu i w regionie, np. dzięki wydarzeniom organizowanym w ramach dekady pokoju i kontaktom ekumenicznym. Z drugiej jednak znacznie utrudniło to moją zwykłą, codzienną pracę kościelną, która w latach 80. gdzie indziej nie stanowiła już żadnego problemu.

Wiść o moim zaangażowaniu politycznym rozeszła się po regionie i doprowadziła do tego, że ciągle przychodzili do mnie ludzie znajdujący się pod presją państwa. Kilkakrotnie towarzyszyłem im podczas kolejnych spotkań ze Stasi, gdy funkcjonariusze naciskali na nich, próbując zmusić ich do współpracy. Skutkowało to zazwyczaj tym, że zostawiano ich w spokoju. Zwykle informowałem wtedy również o tym władze kościelne. Więźniowie polityczni prosili, bym odwiedził ich w więzieniu, ale nigdy mi na to nie zezwalano. Opiekowałem się zatem ich krewnymi. Takie duszpasterstwo zajmowało niekiedy dużo czasu, ale było szczególnie ważne, ponieważ często represjonowanym osobom trudno było znaleźć kogoś, do kogo mogliby się zwrócić, zwłaszcza jeśli sami nie należeli do Kościoła.

#### 40. rocznica zakończenia wojny w 1985 r.

W 1985 r. w całej Europie obchodzono 40. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej. Dziś wszyscy pamiętają ważne przemówienie Richarda von Weizsäckera w Bundestagu<sup>20</sup>. Umożliwił on wtedy – 40 lat po wojnie – wypracowanie konsensusu w Republice Federalnej Niemiec w sprawie kłeski III Rzeszy. To dzięki niej właśnie Niemcy zostali oswobodzeni z narodo-owego socjalizmu, było to zatem wyzwolenie, nawet jeśli w 1945 r. wielu z nich opisywało swoje bezpośrednie doświadczenie raczej jako przegraną. Z kolei w NRD mówienie o wyzwoleniu było powszechne. Komuniści niemieccy w czasach nazistowskich znajdowali się albo w opozycji do Hitlera, albo na emigracji, więc dla nich wyzwolenie było czymś oczywistym. Ale uczynili z tego pogląd rację stanu. W NRD nie doszło do krytycznego rozliczenia się z przeszłością. Poczucie winy nie wchodziło w grę, gdyż komuniści postrzegali siebie jako sojuszników Związku Radzieckiego, jako zwycięzców – w ten sposób więc każdy obywatel NRD był w pewnym sensie pozbawiony poczucia odpowiedzialności. Pakt Ribbentrop-Mołotow został w NRD tak samo wyparty i przemilczany jak zbrodnie popełnione na ludności niemieckiej pod koniec wojny.

---

<sup>20</sup> Richard von Weizsäcker (1920–2015) – prawnik, polityk CDU, w czasie drugiej wojny światowej walczył w szeregach Wehrmachtu m.in. w kampanii polskiej 1939 r. Po wojnie jako adwokat bronił w tzw. procesie Wilhelmstraße swojego ojca, dyplomaty Ernsta von Weizsäckera. W latach 1981–1984 burmistrz Berlina Zachodniego, od 1984 do 1994 r. prezydent RFN. Jego przemówienie z 8 maja 1985 r., w którym podkreślił, że koniec drugiej wojny światowej także dla Niemiec oznaczał wyzwolenie od nazizmu, jest uznawane za jedno z najważniejszych wystąpień w historii Bundestagu (przyj. red.).

Doświadczylem wtedy czegoś szczególnego: już wcześniej czytałem pamiętniki z okresu nazistowskiego berlińskiej działaczki ruchu oporu Ruth Andreas-Friedrich<sup>21</sup>, opublikowane w NRD przez wydawnictwo Union-Verlag należące do wschodniemieckiej CDU. Na przełomie kwietnia i maja 1985 r. czytano je w odcinkach w zachodniobrzezińskim Radiu Wolny Berlin (Sender Freies Berlin)<sup>22</sup>. W wydaniu opublikowanym w NRD dzienniki kończyły się na 8 maja, ale odcinki czytane w Radiu Wolny Berlin obejmowały także okres późniejszy, opisywały cierpienia ludności niemieckiej i masowe gwałty na kobietach.

Rocznica cieszyła się dużym zainteresowaniem w Kościołach protestanckich w NRD. Teraz jednak i one musiały się krytycznie zmierzyć z jednostronnością propagandy NRD w tej kwestii. Próbowaly to już uczynić w 1975 r., w 30. rocznicę zakończenia wojny. W tym czasie Związek Kościołów Protestantycznych wydał materiały dla zborów, w których pojęcie wyzwolenia zostało przyjęte pozytywnie, ale jednocześnie poruszono kwestię własnej winy i związanej z nią odpowiedzialności, nie przemilczając jednak cierpień Niemców pod koniec wojny.

W ramach przygotowań do obchodów 40. rocznicy Martin Gutzeit i ja przygotowaliśmy tekst zatytułowany *8 maja 1945 – nasza odpowiedzialność za pokój*<sup>23</sup>. Tutaj wyraźnie poruszyliśmy kwestię winy, ale rozróżniliśmy ją na winę ojców i naszą własną. Byliśmy przekonani, że winę ojców należy uznać i przyjąć, bo to uczyni nas zdolnymi do pojednania. W ten sposób dostrzegaliśmy bezpośredni związek między krytycznym i akceptującym pogodzeniem się z przeszłością i odpowiedzialnością za pokój i sprawiedliwość. Ponieważ tekst nie rozróżniał wystarczająco wyraźnie kwestii teologicznych, historycznych i politycznych, nie udało nam się go wówczas opublikować. Ale wysłaliśmy go do synodu krajowego Meklemburgii oraz świeckich i duchownych osobistości oraz dyskutowaliśmy o nim podczas rozmów w różnych grupach.

Jednocześnie ważne było dla mnie, by poruszyć te kwestie również w naszej parafii, w miarę możliwości także publicznie, i podjąłem w związku z tym różne kroki. Jako probostwo zorganizowaliśmy 8 maja w Röbel wieczór połączony z wykładem i rocznicowym nabożeństwem, na które zaprosiliśmy

<sup>21</sup> Ruth Andreas Friedrich (1901–1977) – dziennikarka, w III Rzeszy współzałożycielka tajnej organizacji antynazistowskiej Onkel Emil działającej w Berlinie. Po wojnie pracowała w Monachium (przyp. red.).

<sup>22</sup> Nieistniejąca już stacja radiowo-telewizyjna nadająca w Berlinie Zachodnim. W Polsce znana m.in. z udziału w produkcji „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego (przyp. red.).

<sup>23</sup> Meckel, Gutzeit, *Opposition*, s. 265n.

ojca Eckarta Hübenera, Gustava Hübenera. Był on zaangażowanym pastorem Kościoła Wyznającego i opowiedział nam o swoich doświadczeniach także z okresu powojennego.

U kamieniarza z Röbel zamówiłem kamień pamiątkowy, który umieściliśmy wtedy w kościele w Vipperow. Zawierał on następujący tekst:

Bóg mówi: Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamyślam co do was – wyrocznia Pana – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby.

Jr 29,11

WSZYSTKIM OFIAROM WOJNY I PRZEMOCY

1933–1945

Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie.

Ez 18,32

W swoim wystąpieniu podczas poświęcenia kamienia pamiątkowego powiedziałem:

O winie należy mówić. O winie własnej i cudzej, o cudzej, która staje się własną. Wiemy, że coś takiego stało się możliwe tylko dlatego, iż większość Niemców nie odmówiła zgody na państwo nazistowskie – a przynajmniej milczała i zносиła je cierpliwie. Większość z nas należy do pokolenia, które swoim rodzicom zadawało – wypowiedane lub niewypowiedane – pytanie: dlaczego nic nie uczyniliście, nic nie powiedzieliście?

Dzisiaj widzimy, że również nasze dzieci – jeżeli będą żyły – mogą zadać nam to samo pytanie.

Myślmy o winie naszych ojców, którzy milczeli, choć wiedzieli, i którzy wypierali to, co widzieli. Widzimy ich winę – i zdajemy sobie sprawę, że my też ponosimy taką winę wobec naszych dzieci.

Odniosłem się do ofiar i do możliwości wyzwolenia, przebaczenia i pojednania:

Pamięć o nich wszystkich oznacza powiedzenie: NIGDY WIĘCEJ! Ale to nie jest pobożne życzenie. Jest to wezwanie do zawrócenia, wezwanie do mówienia głośno tam, gdzie panuje niesprawiedliwość i kłamstwo, do milczenia tam, gdzie żąda się konformizmu, do działania tam, gdzie potrzebna jest pomoc i troska, oraz tam, gdzie potrzebna jest zmiana.

Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie.

Zanim umieściłem kamień pamiątkowy w kościele, zostałem wezwany przez radę dzielnicy. Próbowano zapobiec umieszczeniu monumentu, ale nie posiadano ku temu żadnych podstaw prawnych.

Przez wsie naszego regionu w kwietniu 1945 r. wiodły marsze śmierci z obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Ravensbrück<sup>24</sup>. Wielu więźniów zginęło po drodze, niektórym udało się uciec. Niektórzy z mieszkańców pamiętali o tym jeszcze. Dlatego zorganizowaliśmy wydarzenie w Vietzen oraz szlak upamiętniający fragment tego marszu śmierci, który ciągnął się od lasu Belower Wald do Massow<sup>25</sup>.

---

<sup>24</sup> Określenie „marsze śmierci” oznacza ewakuacje więźniów obozów koncentracyjnych dokonywane drogą lądową i morską przed nadchodzącym frontem wschodnim od stycznia do maja 1945 r. Nazwa oddaje brutalność SS-manów, którzy w trakcie marszu dokonywali zbrodni na więźniach opóźniających marsz. Uczestników marszów śmierci dziesiątkowały oprócz tego głód i choroby. Obok Sachsenhausen i Ravensbrück marsze śmierci dotyczyły także więźniów innych obozów: Stutthof, Auschwitz, Dora-Mittelbau, Flossenbürg, Neuengamme i Mauthausen (przyt. red.).

<sup>25</sup> Relacja o tym marszu pamięci ukazała się 12 sierpnia 1985 r. w „Mecklenburgische Kirchenzeitung” (MKZ).



## Rozdział 2

### W opozycji lat 80.

W poprzednim rozdziale pisałem o swoim życiu pastora w Vipperow w powiecie Müritz. Równocześnie jednak w latach 1980–1988 w Meklemburgii działało coś, co dziś tak szeroko określa się mianem opozycji. Chciałbym o tym opowiedzieć w niniejszym rozdziale, ale nie jest to wcale takie łatwe, gdyż nie było się po prostu członkiem opozycji, jak to dziś wszędzie czytamy. Nie było żadnych członkostw, a mówienie o organizacji jest często mylące. Zaangażowanie miało bardzo różnorodny charakter. Przez lata wraz z innymi starałem się prowadzić intelektualny i teoretyczny spór na temat istotnych kwestii w tamtych czasach, poszukiwać ich głębszych kontekstów i związków z aktualnymi wydarzeniami. Było to ważne, ale samo w sobie nie było jeszcze działaniem opozycyjnym. W zaciszu własnego domu niejednemu przychodziły do głowy rewolucyjne myśli. Nie używaliśmy wtedy nawet terminu „opozycja”. Dla nas była to po prostu kwestia bycia odpowiedzialnym człowiekiem i rozumienia tej odpowiedzialności. Mieliśmy świadomość, że nie można się z wszystkim zgadzać i przyjmować wszystkiego w milczeniu. Za swój obowiązek uważaliśmy przynajmniej to, żeby otworzyć usta. Na razie było to zupełnie niezależne od szans powodzenia. Mieliśmy wzorce do naśladowania – opór stawiany w czasach nazistowskich, np. przez rodzeństwo Schollów<sup>1</sup>. Wtedy ludzie, chrześcijanie, wzięli na siebie odpowiedzialność i zabrali głos w sprawie dziejącej się niesprawiedliwości. Chcieliśmy postępować tak samo.

Dla mnie wiązało się to bezpośrednio z moją wiarą, z wyzwajającym przesłaniem Jezusa Chrystusa, które odnosi się nie tylko do wewnętrznego życia człowieka i relacji międzyludzkich, lecz także do struktur społecznych i kontekstów politycznych. Dlatego działalność polityczną pojmowałem jako

---

<sup>1</sup> Sophie (1921–1943) i Hans Scholl (1918–1943) byli studentami na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium. W 1942 r. założyli antynazistowską organizację Biała Róża, która m.in. wydawała odezwy i ulotki wymierzone w reżim Hitlera i krytykujące wojnę. Aresztowani, zostali skazani na śmierć i straceni na gilotynie. Rodzeństwo Schollów pozostaje do dziś w niemieckiej pamięci historycznej jednym z symboli antynazistowskiego ruchu oporu. Zob. Bassler, *Biała Róża* (przyp. red.).

ważny wymiar mojej misji kościelnej. Jednak, jak już mówiłem, w Kościele było to uważane za podejście dość kontrowersyjne.

Oprócz działalności na miejscu bardzo ważne było dla mnie pomaganie różnym grupom w kraju w nawiązywaniu znajomości, tworzeniu sieci kontaktów i wymianie informacji oraz w znalezieniu nowych możliwości współpracy. Na miejscu w Vipperow i w regionie powstało koło pokoju. Ponadto w latach 80. funkcjonowały różne stałe inicjatywy: grupa robocza ds. pokoju, koordynująca oddolne działania w Meklemburgii, mobilne seminaria pokojowe, w których każdego lata brali udział uczestnicy nie tylko z całej NRD, lecz także z innych krajów, oprócz tego odbywały się spotkania delegatów grup oddolnych „Pokój konkretnie” (Frieden konkret). Później, od 1983 r., ważną rolę w Kościołach odegrał proces soborowy na rzecz sprawiedliwości, pokoju i ochrony ludzkości. Impuls wyszedł od Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w 1983 r. i był próbą Kościołów – w obliczu wyzwań tamtych czasów – dotarcia ze wspólnym przesłaniem do ludzi na całym świecie. Coraz ważniejsze stawały się w tym procesie – również w kontekście kościelnym – oddolne grupy, które szczególnie przysłużyły się zarówno jego rozpoczęciu, jak i kontynuowaniu na forum Zgromadzenia Ekumenicznego w NRD w latach 1988–1989, stanowiącego punkt kulminacyjny procesu soborowego w NRD. Obok tych wszystkich stymulujących i motywujących działań zdarzały się w owym czasie również trudne momenty. Należą do nich moje doświadczenia ze Stasi oraz nieustające i egzystencjalne pytanie wielu obywateli NRD, czy pozostać w kraju, czy też wyjechać na zachód.

## Grupa robocza ds. pokoju w Meklemburgii

Jesienią 1981 r. wraz z innymi wikariuszami i pracownikami kościoła z Rostocku złożyłem wniosek (lub jak to się wtedy nazywało – petycję) do synodu Kościoła Krajowego Meklemburgii o uruchomienie wydziału ds. pokoju i utworzenie dla niego oddzielnego budżetu. Biuro zajmowałoby się opracowywaniem i przekazywaniem informacji na temat pokoju oraz wspieraniem inicjatyw zajmujących się tym zagadnieniem. Ponadto miało szkolić personel oraz pomagać młodym ludziom, którzy zmagali się z trudnościami w przyjęciu postawy wobec służby wojskowej.

Kościół krajowy utworzył wtedy tzw. grupę roboczą ds. pokoju, której byłem członkiem. Spotykaliśmy się regularnie, by wymieniać się informacjami i refleksjami. Organizowaliśmy seminaria dla multiplikatorów – pracowników Kościoła – i w ich ramach przygotowaliśmy coroczne



listopadowe dekady pokoju, a dwa razy do roku organizowaliśmy dni konsultacji w sprawie służby wojskowej. Chodziło o to, żeby informacja o tym, że można też legalnie wybrać służbę zastępczą w oddziałach budowlanych, dotarła do młodych ludzi przez Kościół. Samo państwo nie informowało o takiej możliwości. Od stycznia 1984 r. odbywały się również coroczne spotkania kół pokoju i grup oddolnych w Meklemburgii. Na pierwszym spotkaniu przedstawiłem referat pt. *Jak koła pokoju rozumieją swoje zadanie*<sup>2</sup>. Opisałem w nim nasze grupy jako marginalizowane w Kościele i społeczeństwie, zajmujące się konfliktami i wyzwaniem społecznymi, akceptujące różnice i przejmujące odpowiedzialność przez zaangażowanie w konkretne działania, nawet jeśli państwo i społeczeństwo odmawiają im do tego prawa. Właśnie dlatego było konieczne tworzenie sieci i współpraca grup, wymiana myśli i próba krytycznej refleksji. Praca na rzecz pokoju jest także zawsze działalnością polityczną, która musi sprostać tej płaszczyźnie argumentacji. Grupy powinny współdziałać nawet tam, gdzie nie jest to zaplanowane. Trzeba było domagać się współdecydowania jako formy samostanowienia, a konkretnie – żyć odpowiedzialnie.

Już w 1984 r. zaczęliśmy wydawać własne czasopismo pt. „Friedensnetz” (Sieć Pokoju). Służyło ono przekazywaniu informacji i umożliwiało przedstawienie własnego punktu widzenia oraz publikowanie tekstów, które uznawaliśmy za ważne. Pismo wydawane na powielaczu było przeznaczone do wewnętrznego użytku kościelnego, a Kościół meklemburski wspierał publikację, sam nie ingerując w jej treść. Do czasu mojego odejścia z Meklemburgii wiosną 1988 r. byłem członkiem kolegium redakcyjnego. Ostatecznie osiągnęliśmy nakład 700–800 egzemplarzy, rozprowadzanych głównie na północy NRD, choć pismo czytano także w innych regionach. Dystrybucja odbywała się nieformalnie, z rąk do rąk.

Meklemburska grupa robocza ds. pokoju odgrywała kluczową rolę w budowaniu powiązań między poszczególnymi grupami w Meklemburgii. Z biegiem czasu konflikty z Wyższą Radą Kościelną i kierownictwem Kościoła rozstrzygano zazwyczaj tak, że przyjmowano rozwiązania, które obie strony były w stanie zaakceptować. W porównaniu z innymi Kościołami krajowymi, jak np. z sąsiednim Kościołem na Pomorzu, stosunki między kierownictwem Kościoła a grupami emancypacyjnymi opierały się w dużej mierze na dialogu i wzajemnym uznaniu; nie było takich kryzysów jak gdzie indziej. W niemałym stopniu było to zasługą biskupów Heinricha Rathkego i jego następcy Christoha Stiera, którzy z życzliwością i wsparciem towarzyszyli pracy naszych grup.

<sup>2</sup> Meckel, Gutzeit, *Opposition*, s. 124n.



9. Markus Meckel i Martin Gutzeit przy powielaczu w Vipperow, 1985.

## Pokojowa wędrówka – pierwsze mobilne seminarium na rzecz pokoju 1982

Pod koniec 1981 r. Heiko Lietz<sup>3</sup> opowiedział mi o pieszej wędrówce, którą odbył minionego lata wspólnie z holenderskimi przyjaciółmi. Na początku sierpnia z Holandii wyruszyli z braćmi Jacobusem i Wilhelmem Huttera-

<sup>3</sup> Heiko Lietz (ur. 1943) – teolog ewangelicki i działacz na rzecz praw człowieka. Po zjednoczeniu Niemiec działacz Partii Zielonych (przyp. red.).

mi oraz Rolandem Simonsem. Podczas marszu dyskutowali o sprawach pokoju i rozbrojenia, dbając także o uduchowiony rytm dnia. Zapytał, czy byłbym zainteresowany przyłączeniem się do takiej pokojowej wędrówki w sierpniu 1982 r. Odpowiedziałem, że tak. Na spotkaniu założycielskim grupy roboczej ds. pokoju w lutym 1982 r. w Rostocku Heiko Lietz i ja poinformowaliśmy o naszych planach. Ostatni weekend wędrówki miał być poświęcony upamiętnieniu zrzućenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki w 1945 r. Grupa Heiko, którą sam skompletowałem, szła z Güstrow do Kessin. Ja zaś zorganizowałem dwie grupy. Po drodze zatrzymywały się one na noclegi na różnych plebaniach położonych wzdłuż trasy. Większość uczestników obu grup przybyła na moje zaproszenie z Berlina, niektórzy należeli do kręgu przyjaciół spotykających się regularnie w domu Ruth i Hansa Misselwitzów – a później przekształcili swoją grupę w koło pokoju w Pankow. W ostatni weekend w Kessin koło Rostocku odbyła się duża, całodniowa gra symulacyjna, w której pomagali nam Holendrzy. Tutaj ćwiczyliśmy, jak zachowywać się podczas konfliktów bez stosowania przemocy, co było dla nas wszystkich świetną zabawą.

Tuż przed wyruszeniem na tę pokojową wędrówkę wszystkim towarzyszyły spore emocje. Oceniając w 1982 r. to przedsięwzięcie, Heiko Lietz i ja uznaliśmy je za sukces, stwierdziliśmy jednak obaj, że mamy bardzo różne wyobrażenia na temat jego przyszłości. Uzgodniliśmy więc, że będziemy realizować je oddzielnie. Heiko chciał, by skład uczestników pozostał w jego rękach, więc przejął za niego całkowitą odpowiedzialność. Pragnął kontynuować dotychczasowe działania i zależało mu na tym, by brali w nim udział zarówno Niemcy, jak i Holendrzy. Ja z kolei dążyłem do tego, by zapraszać uczestników z całej NRD, a także z różnych krajów Europy Wschodniej i Zachodniej oraz znacząco zwiększyć ich liczbę. Spotkanie miało nabrać bardziej charakteru seminarium. Po tygodniu spędzonym w różnych miejscach lub w drodze miał się odbyć weekend kończący seminarium, połączony z wydarzeniem upamiętniającym, na które chcieliśmy ściągnąć więcej ludzi. Przygotowaniem zajęła się nowo utworzona grupa robocza. Ważne było dla mnie to, by uczestnicy z całej NRD lepiej się poznali, wymienili doświadczeniami i poglądami, by w ten sposób nabrać zaufania do przyszłej współpracy. Moim celem było stworzenie sieci złożonej z ważnych instytucji i osób oraz dyskusja na temat całkiem odmiennych perspektyw i podejść. Udało się to później zrealizować w wieloraki sposób.

Przygotowaniem seminarium latem 1983 r. zajęło się koło pokoju w Vipperow. Temat dyskusji – przemoc – koncentrował się na kwestiach rozwiązywania konfliktów bez jej używania. Martin Gutzeit, Hannes Knapp,

Wolfgang Templin<sup>4</sup> i ja przygotowaliśmy zeszyt do pracy dla trzech grup, które przez kilka dni spotykały się na różnych plebaniach w regionie (Vipperow, Strasen, Levin), by wspólnie omawiać te kwestie. Potem znów wyruszyły na wędrowki, by w końcu w Teterow wspólnie spędzić ostatni weekend. W kościele w tym mieście pokazaliśmy dwie wystawy o tematyce ekologicznej i pacyfistycznej, jedną ze wspólnoty pokoju z Jeny i jedną z koła pokoju z Berlin-Pankow. Podczas uroczystości upamiętniającej ofiary Hiroszimy i Nagasaki Freya Klier, Uwe Dähn<sup>5</sup> i inni zaprezentowali sztukę Hansa-Dietera Hüscha<sup>6</sup> *Carmina Urana*, która wywarła na wszystkich ogromne wrażenie. W seminarium wzięło udział około 40 osób z całej NRD, a także z Holandii, Republiki Federalnej Niemiec i Walii, a w uroczystości upamiętniającej w Teterow uczestniczyło około 100 osób. Niektóre z nawiązanych tu znajomości miały swój ciąg dalszy. Działacze z Pankow spotkali w Vipperow np. Willema van de Heyninga z s’Hertogenbosch<sup>7</sup>, w następnych latach rozwinęło się między nimi bardzo owocne partnerstwo i współpraca. Rolf Schmachtenberg<sup>8</sup> i Carl-Christian von Braunmühl<sup>9</sup> z Heidelbergu zostali przyjaciółmi, w następnych latach regularnie powracającymi na spotkania i seminaria. Wspólne dzielenie się refleksjami i analizowanie rozwoju wydarzeń sprawiały im radość i prowadziły do budowania poczucia wielkiej bliskości. Na początku 1990 r. zgodzili się oni przyjechać na wschód, by pomagać w budowaniu nowo powstałej socjaldemokracji i wesprzeć mnie w ministerstwie spraw zagranicznych. Rolf został bliskim współpracowni-

---

<sup>4</sup> Wolfgang Templin (ur. 1948) – filozof, działacz na rzecz praw człowieka. W latach 1973–1975 tajny współpracownik Stasi „Peter”. Ujawnił fakt swojej współpracy. W latach 1976–1977 studiował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie nawiązał kontakty z polskimi dysydentami, zwłaszcza z kręgu Komitetu Obrony Robotników. Za swoją działalność opozycyjną był wielokrotnie szykanowany, m.in. usunięty z Akademii Nauk NRD. W 1985 r. był współzałożycielem inicjatywy Pokój i Prawa Człowieka. Uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu (1989–1990). W latach 2010–2013 kierownik biura Fundacji Heinricha Bölla w Warszawie (przyp. red.).

<sup>5</sup> Uwe Dähn (ur. 1950) – działacz opozycji w NRD zaangażowany m.in. w pomoc dla Solidarności, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu, w 1990 r. deputowany do Izby Ludowej z ramienia Zielonych (przyp. red.).

<sup>6</sup> Hans-Dieter Hüscha (1925–2005) – zachodnioniemiecki satyryk, pisarz i prezydent radiowy (przyp. red.).

<sup>7</sup> Miasto w Niderlandach położone na południe od Amsterdamu (przyp. red.).

<sup>8</sup> Rolf Schmachtenberg (ur. 1959) – ekonomista, związany z uniwersytetami w Mannheim i Bonn. W 1990 r. włączył się w prace wschodnioniemieckiej SPD. Od 2018 r. sekretarz stanu w ministerstwie pracy i spraw socjalnych w gabinetach Angeli Merkel i Olafa Scholza (przyp. red.).

<sup>9</sup> Carl-Christian von Braunmühl – psycholog, wykładowca na Uniwersytecie w Heidelbergu. Po 1989 r. doradca Markusa Meckela (przyp. red.).

kiem Regine Hildebrandt<sup>10</sup>, gdy była jeszcze ministrem w rządzie NRD, a następnie w kraju związkowym Brandenburgia.

W 1984 r. końcowe spotkanie trzeciego seminarium pokojowego odbyło się w Neustrelitz. Martin Gutzeit, Hans Misselwitz i ja przygotowaliśmy deklarację, podpisaną następnie przez wielu uczestników. Nosiła ona tytuł *Drogi pokoju. Propozycje dla wspólnoty wyznającej*. Nawiązywaliśmy do wystąpienia Dietricha Bonhoeffera w Fanö w 1934 r., kiedy na spotkaniu ekumenicznym wezwał Kościoły do zorganizowania wielkiego synodu, by przeciwstawić się grożącemu niebezpieczeństwu wojny przez wypracowanie jednoznacznego stanowiska Kościołów z całego świata w tej sprawie. Biorąc to za punkt wyjścia, Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów w Vancouver w 1983 r. w obliczu nasilającej się zimnej wojny rozpoczęło proces soborowy na rzecz sprawiedliwości, pokoju i ochrony ludzkości. W naszym oświadczeniu stwierdziliśmy: „Nadszedł czas, by Kościoły jasno i jednoznacznie zadeklarowały, że zarówno produkcja i rozmieszczanie, jak i użycie broni jądrowej stanowią zbrodnię przeciwko ludzkości”.

Po nabożeństwie w kościele miejskim podszedł do mnie mężczyzna, który przedstawił się jako dramaturg w teatrze Neustrelitz. Już wcześniej zabierał głos na spotkaniu. Powiedział, że mimo iż jest marksistą, szuka kontaktu z ludźmi zajmującymi się tą problematyką, był pod wielkim wrażeniem spotkania. Nie miał też uprzedzeń wobec współpracy z chrześcijanami. Zaprosiłem go więc, by któregoś dnia przyjechał do Vipperow. Był to mój pierwszy osobisty kontakt z Ibrahimem Böhmem<sup>11</sup>, który już w lutym 1984 r. w imieniu Stasi próbował nawiązać ze mną kontakt podczas podróży pociągiem do Budapesztu. W 1990 r. zyskał rozgłos jako przewodniczący wschodnioniemieckiej SPD. Böhme i adwokat Schnur<sup>12</sup> stali się wiosną 1990 r. najbardziej znanymi przypadkami infiltracji opozycji przez Stasi.

---

<sup>10</sup> Regine Hildebrandt (1941–2001) – z wykształcenia biolog. W 1989 r. przystąpiła do tworzonej przez Markusa Meckela i Ibrahima Böhmego partii socjaldemokratycznej. W 1990 r. pełniła urząd ministra pracy i spraw socjalnych w jedynym w historii niekomunistycznym rządzie NRD. Następnie pełniła podobne funkcje w rządach landu Brandenburgia (przyp. red.).

<sup>11</sup> Ibrahim Böhme, właściciel Manfred Otto Böhme (1944–1999) – w 1989 r. był współzałożycielem niezależnej od władz NRD socjaldemokracji. W lutym 1990 r. wybrany na przewodniczącego SPD. Był kandydatem tej partii na premiera przed wyborami do Izby Ludowej. W marcu 1990 r. Böhme został zdemaskowany jako wieloletni tajny współpracownik Stasi „Maximilian”, w wyniku czego ustąpił ze stanowiska przewodniczącego SPD i zakończył karierę polityczną.

<sup>12</sup> Wolfgang Schnur (1944–2016) – adwokat, działacz opozycji w NRD. Współzałożyciel i lider ugrupowania politycznego Przełom Demokratyczny (Demokratischer

W 1985 r. zdecydowaliśmy, że ostatni weekend seminarium odbędzie się w Vipperow, w mojej parafii. Miało to wprowadzić tę wadę, że rezygnowaliśmy z rozgłosu, który dawało spotkanie w mieście, ale dzięki temu byliśmy bardziej niezależni i nie musieliśmy już negocjować każdego kroku z kościelnymi przełożonymi.

Tematem, który wybraliśmy, było życie w odpowiedzialności. Na wiośnię odwiedziłem i zaprosiłem do Berlina-Weißensee znanego komunistycznego intelektualistę Jürgena Kuczynskiego<sup>13</sup>. Miał na początku weekendu w Röbel wygłosić wykład właśnie na ten temat. Niestety, w ostatniej chwili odwołał spotkanie. I znów na podstawie przygotowanego przez nas podręcznika przez tydzień w różnych miejscach pracowało sześć grup. W przedmowie napisano:

Widzimy, że wysiłek podjęcia odpowiedzialności napotyka na sprzeciw struktur społecznych i politycznych, mówiących: Nie jesteś odpowiedzialny! Nie angażuj się w to, bo zostaniesz ukarany. (...) My zaś chcielibyśmy spróbować przejąć odpowiedzialność, myśleć za siebie (...) jako zwykli obywatele. Szukamy struktur, które wspierają przejęcie odpowiedzialności, szukamy wiedzy, która pomoże nam poznać i zrozumieć problemy tego społeczeństwa, tego świata jako naszych najbardziej własnych spraw.

W Vipperow dyskutowano również o przywiezionym przez Gerda Poppego liście obywateli NRD do autorów Apelu Praskiego<sup>14</sup>. Jak co roku podczas pracy grup wyłoniły się różne inicjatywy, których celem było zwrócenie się do społeczeństwa. W tamtym roku zaapelowaliśmy do kanclerza Helmuta Kohla i Ericha Honeckera, prosząc ich o podjęcie jednostronnych kroków w celu stworzenia w Europie strefy wolnej od broni chemicznej. Napisałiśmy do ambasadorów USA i ZSRR z prośbą o podjęcie działań przeciwko kosmicz-

---

Aufbruch). Przed demokratycznymi wyborami do Izby Ludowej w NRD był typowany jako kandydat na premiera. W kilka tygodni przed wyborami ujawniono, iż Schnur był w latach 1965–1989 tajnym współpracownikiem Stasi „Torsten”. Jego współpraca była szczególnie niebezpieczna z punktu widzenia opozycji, ponieważ Schnur przez lata był adwokatem wielu opozycjonistów. W wyniku tego skandalu wycofał się z życia publicznego (przyp. red.).

<sup>13</sup> Jürgen Kuczynski (1904–1997) – historyk ekonomii, od lat 30. związany z ruchem komunistycznym. Współpracownik wywiadów amerykańskiego i radzieckiego. Po wojnie był profesorem na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie (przyp. red.).

<sup>14</sup> Apel Praski został podpisany 11 marca 1985 r. przez członków Karty 77. Podkreślano w nim konieczność obrony praw człowieka w Europie, inicjatyw rozbrojeniowych i zbliżenia narodów Europy. Dalekosiężnymi celami miały być rozwiązanie Układu Warszawskiego i NATO oraz zjednoczenie Niemiec i Europy (przyp. red.).

nemu wyścigowi zbrojeń, argumentując za umiędzynarodowieniem przestrzeni kosmicznej. Wreszcie zwróciliśmy się do Synodu Związku Kościołów Protestanckich z prośbą o ponowne i zdecydowane opowiedzenie się za ustanowieniem zastępczej cywilnej służby wojskowej i przedstawiliśmy konkretne propozycje w tej kwestii. Wszystkie te pomysły nie były oczywiście nowe, dyskutowano o nich w tym czasie na różnych szczeblach na zachodzie. Ważne było jednak dla nas to, by kontekst polityki bezpieczeństwa był jasny i by wypracować własne stanowisko – a to z kolei przekazać opinii publicznej.

Oprócz nawiązywania kontaktów, wzajemnego zrozumienia i budowania zaufania seminaria miały również na celu kształcenie umiejętności wypowiedzania się w skomplikowanych sprawach. Mobilne seminarium pokoju we wschodniej Meklemburgii rozpoczęło swoją działalność właśnie od takich warsztatów. Uczestnicy przyjechali z całej NRD, poznając się nawzajem przez kilka dni. Wielu doceniło fakt, że można tu było nie tylko wymieniać krótkie informacje, ale także zajmować się dogłębnie różnymi kwestiami merytorycznymi, tym samym rozwijając i analizując własne poglądy.

## Ruch pokojowy na wschodzie i zachodzie

W RFN debata publiczna na temat zbrojeń nabrała nowej ostrości po opuszczeniu koalicji przez FDP w 1982 r. i objęciu fotela kanclerza przez Helmuta Kohla, ponieważ było do przewidzenia, że nowa większość przeforsuje decyzję w Bundestagu. Na tym tle formy działalności ruchu pokojowego w Republice Federalnej Niemiec były uważnie śledzone przez SED i jej instytucje państwowe. Również my sami mocno interesowaliśmy się nawiązaniem kontaktów z przeciwnikami zbrojeń na zachodzie. Wyczuwaliśmy ponad granicami, że chodzi tu o wspólne zagrożenie i że w związku z tym konieczne jest także myślenie i działanie transgraniczne.

W tym miejscu chciałabym podkreślić znaczenie dla nas zachodnich mediów. Odgrywały one ważną rolę dla wszystkich obywateli NRD, o czym dużo już pisano. Były niezastąpionym źródłem informacji i ułatwiały nam zorientowanie się w sytuacji. Pomagały jednak nie tylko w wyrobieniu sobie zdania na temat rozwoju sytuacji międzynarodowej, lecz także w Republice Federalnej Niemiec, z którą zaczęliśmy się coraz bardziej utożsamiać. Każdy obywatel NRD mógł od razu powiedzieć, na którą partię by tam głosował. Media zachodnie były również ważne z tego powodu, że przekazywały informacje o NRD. Z nich dowiadywaliśmy się tego, czego nie mogliśmy usłyszeć w mediach NRD-owskich. W ten właśnie sposób oddziaływały

one również na społeczeństwo wschodnich Niemiec<sup>15</sup>. Dlatego niezwykle cenne były relacje z NRD zachodnich dziennikarzy, mieszkających tu i świetnie zorientowanych. Można im było przekazywać pewne informacje, wiedząc, że w przypadku aresztowania będą o tym relacjonować. Ale byli dla nas też ważnymi rozmówcami.

## Spotkanie delegatów grup oddolnych „Pokój konkretnie” (Frieden konkret)

Podobnie jak w Vipperow na początku lat 80. w wielu miejscowościach w NRD powstały koła pokoju. Wszystko to działo się bez ogólnego planu, bez osoby czy organizacji, która by to strategicznie przygotowywała. Ani Stasi, ani wielu dziennikarzy na Zachodzie nie mogło sobie tego wyobrazić i dlatego szukali lidera ruchu pokojowego. Ale takiej osoby nie było. Tak więc aktywiści pokojowi również w samej NRD niewiele wiedzieli o sobie nawzajem, musieli się najpierw odnaleźć. Ważną rolę odegrały przy tym zachodnie media. Kiedy tylko w radiu lub telewizji była mowa o jakiejś akcji w NRD, często wsiedałem do samochodu i szukałem kontaktu z danymi aktywistami. W ten sposób poznałem saksońskiego pastora Christopha Wonnebergera<sup>16</sup>, po tym jak w 1981 r. wystąpił publicznie z inicjatywą społecznej służby dla pokoju – prawdziwej alternatywy dla obowiązkowej służby wojskowej. Odwiedziłem go w jego parafii Winnica Pańska w Dreźnie.

W tamtych latach ważnym zadaniem było skuteczne nawiązanie kontaktów między różnymi podmiotami i grupami z całej NRD. Dlatego też strategiczne znaczenie miała inicjatywa berlińska, gdy w marcu 1983 r. zaproszono wszystkie znane wówczas w NRD grupy pokojowe na seminarium. W czerwcu 1982 r. w berlińskim kościele Odkupiciela odbyły się pierwsze warsztaty pokojowe, będące w pewnym sensie małym zjazdem kościelnym

---

<sup>15</sup> Sygnał telewizji i radia RFN obejmował niemal całe terytorium NRD. Wyjątkiem były okolice Drezna, wyspa Rugia i część Pomorza Przedniego granicząca z Polską. Tereny te określano mianem „doliny nieświadomych”. Zob. Hans-Jörg Stiehler, *Leben ohne Westfernsehen: Studien zur Medienwirkung und Mediennutzung in der Region Dresden in den 80er Jahren*, Leipzig 2001.

<sup>16</sup> Christoph Wonneberger (ur. 1944) – pastor ewangelicki, działacz ruchów pacyfistycznych. Wspierał m.in. osoby odmawiające służby wojskowej. W 1989 r. był odpowiedzialny za organizowanie nabożeństw poniedziałkowych w intencji pokoju w kościele św. Mikołaja w Lipsku oraz uczestniczył w przygotowywaniu demonstracji pokojowych w Lipsku. Po udarze, którego doznał pod koniec października 1989 r., wycofał się z aktywności publicznej (przyp. red.)



grup pokojowych, mającym na celu spotkanie i wymianę poglądów. Od tego czasu stał się on centralnym punktem zbierającym kontakty i pomysły. Można się tam było spotkać z innymi działaczami z całej NRD, uzyskać informacje i umawiać się, a nawet zbierać podpisy. Zawsze też można było zainspirować się poglądami pozostałych uczestników. Po pierwszych warsztatach pokojowych powstała mała grupa robocza z udziałem Martina-Michaela Passauera<sup>17</sup>, Rudiego Pahnkego<sup>18</sup>, Ruth Misselwitz, Rainera Eppelmann<sup>19</sup> i innych, która postanowiła zaprosić do Berlina wszystkie istniejące w NRD grupy pokoju. Wreszcie 5 i 6 marca 1983 r. odbyło się w Berlinie-Oberschöneweide pierwsze spotkanie przedstawicieli wszystkich znanych wówczas w NRD kół pokoju. 125 osób z 31 kół dyskutowało o aktualnej sytuacji w polityce pokojowej, szukając możliwości działania. Również brałem udział w tym spotkaniu. Praca odbywała się w grupach, a na zakończenie przyjęto na sesji plenarnej list do synodów i kierownictwa Kościołów.

Pod koniec tego spotkania wcale nie było jeszcze wiadomo, czy dojdzie do kolejnego. Jasne stało się, że na tym etapie samoorganizacja grup jest prawie niemożliwa. W każdym razie były potrzebne pomieszczenia kościelne, a jednocześnie należało stawić czoła próbie kontrolowania tych spotkań przez kierownictwo Kościołów. Sukcesem było więc już to, że Kościół krajowy w Turyngii z inicjatywy grupy pokojowej z Altendorfu, skupionej wokół Martina Scriby i Konrada Jahra, zgodził się na zorganizowanie kolejnego spotkania w 1984 r. w Eisenach.

## „Pokój konkretnie” 1984/1985

Kościół w Turyngii nie był specjalnie znany ze wspierania bardziej aktywnych politycznie grup. Zadziwiające było więc, że udało się przekonać jego czołowych przedstawicieli w Eisenach do wystosowania tego zaproszenia.

---

<sup>17</sup> Martin-Michael Passauer (ur. 1943) – teolog luterański, działacz na rzecz praw człowieka i pacyfizmu (przyp. red.).

<sup>18</sup> Rudi-Karl Pahnke (ur. 1943) – teolog luterański, działacz na rzecz praw człowieka. Współzałożyciel jesienią 1989 r. wspólnie z Rainerem Eppelmannem i Wolfgangiem Schnurem ugrupowania Przełom Demokratyczny. Działacz na rzecz ekumenizmu i pojednania niemiecko-żydowskiego (przyp. red.).

<sup>19</sup> Rainer Eppelmann (ur. 1943) – teolog ewangelicki, dysydent. Działacz na rzecz rozbrojenia i współzałożyciel Przełomu Demokratycznego. W 1990 r. minister rozbrojenia i obrony w jedynym demokratycznym rządzie NRD kierowanym przez Lothara de Maizière'a. Po zjednoczeniu Niemiec do 2005 r. członek Bundestagu z ramienia CDU (przyp. red.).

Jednocześnie szybko stało się jasne, że Kościół krajowy chciałby mieć jak największą kontrolę nad działaniami swoich wiernych. Spotkanie mimo wszystko jednak się odbyło i miało być kontynuowane! Joachim Garstecki<sup>20</sup> z wydziału ds. studiów Związku Kościołów Ewangelickich w NRD wygłosił główny referat o wyzwaniach pracy pokojowej na terenach, na których stacjonuje broń rakietowa. Poza kwestią pokoju dyskutowano również o problemie emigracji z kraju. Najwyraźniej, by rozładować wewnętrzną presję polityczną, w tamtych tygodniach i miesiącach wiele osób, które złożyły wcześniej wnioski o pozwolenie na opuszczenie kraju, otrzymywało je. Moi przyjaciele i inni aktywiści wyjeżdżali na zachód. Pytanie brzmiało więc: czy nasz wysiłek się opłaca? Czy istnieje jakakolwiek nadzieja na zmianę? I w jaki sposób możemy się do niej przyczynić? Publiczna rozmowa o tych kwestiach nie wydawała się jeszcze możliwa.

W meklemburskiej grupie roboczej ds. pokoju zaproponowałem, by spotkanie delegatów w 1985 r. odbyło się w Schwerinie. Propozycja została przyjęta. Tak więc na zakończenie dyskusji w Eisenach zaprosiłem delegatów na następny rok do Schwerina. Okazało się to szczęśliwym wyborem, ponieważ Kościół Krajowy Meklemburgii nie tylko był gotów zorganizować to zebranie, ale jednocześnie nie zamierzał go zdominować i pozostawił grupie roboczej ds. pokoju opracowanie koncepcji i przygotowanie wydarzenia. Równocześnie była ona jednak gotowa w pewnym sensie ponieść konsekwencje wobec państwa związane z organizowaniem spotkania.

Spotkanie przygotowaliśmy intensywnie w grupie roboczej ds. pokoju, szukając także kontaktu z ważnymi aktywistami. Sam byłem zwolennikiem dwóch pomysłów, które w końcu zrealizowano. Przede wszystkim należało zaprosić do Schwerina również przedstawicieli innych grup. Wcześniej zapraszano tylko grupy pokojowe, inne zaś pomijano. Było jasne, że różne zagrożenia są z sobą ściśle powiązane i można je rozwiązywać tylko wspólnie. Kwestie związane z pokojem, ze środowiskiem, z prawami człowieka i rozwojem były z sobą wzajemnie powiązane i należało te zależności odnaleźć. To właśnie, a także potraktowanie ich jako całości, miało zatem kluczowe znaczenie. Dlatego w przyszłości należałoby zapraszać nie tylko grupy pokojowe, lecz także wszystkie grupy oddolne, które zajmowałyby się tak różnorodnymi wyzwaniami. Wezwanie Rady Ekumenicznej z 1983 r. do przeprowadzenia procesu soborowego na rzecz sprawiedliwości, pokoju i ochrony ludzkości dodatkowo sugerowało powiązanie

---

<sup>20</sup> Joachim Garstecki (ur. 1942) – teolog, działacz opozycji w NRD, związany przede wszystkim z grupą „Pokój konkretnie” (przyp. red.).

tych zagadnień z sobą. Inną innowacją była częściowa instytucjonalizacja. Nie mogliśmy być w przyszłości zawsze zdani na łaskę zapraszania nas przez Kościoły krajowe.

Musieliśmy wziąć w swoje ręce utworzenie sieci kontaktów i prowadzenie ustrukturyzowanej komunikacji między sobą. W tym celu należało jednak wybrać komitet, który by nad tym czuwał. Obie zmiany strukturalne zostały zaakceptowane przez grupę roboczą ds. pokoju, a także przez delegatów. Pierwszy komitet został wybrany w Schwerinie. Przekształcił się potem w gremium, które zyskało na znaczeniu i przyczyniło się do zwiększenia wspólnej zdolności działania. Jednocześnie stał się pewną niezależną przeciwwagą dla żądań Kościołów krajowych, jeśli chodziło o przygotowywanie przyszłych zebrań delegatów, których gospodarzem były kolejno do 1989 r.

W połowie lat 80. część aktywistów politycznych była sfrustrowana rozproszeniem wielu grup i zaangażowanych osób, które oprócz tego nie miały pomysłu na siebie. W rozmowie między Heiko Lietzem, Martinem Gutzeitem, Hansem Misselwitzem i mną narodził się pomysł, by zebrać ważne postacie z całej NRD i wspólnie wysondować, jakie widzimy opcje polityczne i możliwości działania. Odbyły się wówczas trzy spotkania, które Stasi w swoich raportach nazywała grupą koncepcyjną z Vipperow. Pierwsze odbyło się w październiku 1984 r. na mojej plebanii w Vipperow, drugie w grudniu w Berlinie w domu Christy Sengespeick<sup>21</sup>, mojej dobrej przyjaciółki, która była wtedy pastorem w Parafii Zmartwychwstania w Berlinie i blisko współpracowała z Kobietami na rzecz Pokoju<sup>22</sup>. Trzecie i ostatnie odbyło się w maju 1985 r. u Katji Havemann<sup>23</sup> w Grünheide pod Berlinem. Skład grupy, która się spotykała, nie był stały, zawsze też pojawiało się kilka osób, które czuły się jej członkami. Na pierwszym spotkaniu oprócz wyżej wymienionych byli Christoph Wonneberger z Drezna, Gerd Poppe z Berlina, Eckart Hübener ze Schwerina, Wolfgang Erler z Berlina i Günter Engel z Güstrow. Ten ostatni – jak się później dowiedzieliśmy z akt – pisał raport dla Stasi.

---

<sup>21</sup> Christa Sengespeick-Roos (ur. 1952) – pastor luterańska w kościele w Berlinie-Friedrichshain, działaczka opozycji. Autorka książki *Das ganz Normale tun: Widerstandsräume in der DDR-Kirche*, Berlin 1996 (przyp. red.).

<sup>22</sup> Kobiety na rzecz Pokoju to grupa będąca częścią opisywanych przez autora ruchów na rzecz rozbrojenia.

<sup>23</sup> Katja Havemann (ur. 1947) – żona dysydenta Roberta Havemanna. W 1982 r. zaangażowała się w działalność opozycyjnej grupy Kobiety na rzecz Pokoju, następnie członkini Inicjatywy Pokój i Prawa Człowieka. Rozpracowywana i szykanowana przez Stasi (przyp. red.).



10. Kobiety na rzecz Pokoju, w środku Markus Meckel.

Jochen Tschiche<sup>24</sup> i Edelbert Richter<sup>25</sup> nie mogli wtedy przyjechać. Na późniejszych spotkaniach dołączyli do nich Bärbel Bohley<sup>26</sup> (Berlin), Christa Sengespeick (Berlin) i Johannes Pohl<sup>27</sup> (Drezno). Wynik tych spotkań był wysoce rozczarowujący. Choć byliśmy w dużej mierze zgodni co do naszego odrzucenia systemu politycznego w NRD, nie udało nam się znaleźć konsensusu w kwestii celów i metod. Pod tym względem spotkanie to odzwierciedlało już doświadczenia, które przeżyliśmy później, w latach 1989–1990. Nie wyszliśmy więc poza plany kontynuowania pracy grup w ramach sieci kontaktów, wzmocnienia stopnia zaangażowania i wspólnej pracy tam, gdzie tylko było to możliwe.

<sup>24</sup> Właściwie Hans-Jochen Tschiche (1929–2015) – ewangelicki pastor i teolog. W 1968 r. protestował przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. W latach 80. angażował się w działalność opozycyjną, m.in. w ramach Nowego Forum (Neues Forum). Po przełomie 1989 r. zaangażował się w działalność polityczną w Landtagu Saksonii-Anhalt, gdzie reprezentował Partię Zielonych (przyp. red.).

<sup>25</sup> Edelbert Richter krytykował NRD z pozycji chrześcijańskiego socjalizmu. Zob: Edelbert Richter, *Christentum und Demokratie in Deutschland. Beiträge zur geistigen Vorbereitung der Wende in der DDR*, Leipzig 1991 (przyp. red.).

<sup>26</sup> Bärbel Bohley (1945–2010) – malarka, działaczka na rzecz praw człowieka. W 1989 r. była współzałożycielką Nowego Forum. Po zjednoczeniu Niemiec przez wiele lat mieszkała w Chorwacji. Uhonorowana nazwą ulicy w Berlinie (przyp. red.).

<sup>27</sup> Johannes Pohl (ur. 1951) – inżynier, od lat 80. zaangażowany w ruch pacyfistyczny w NRD oraz w akcje pomocowe na rzecz osób odmawiających służby wojskowej (przyp. red.).

## Na celowniku Stasi

Każdy, kto żył w NRD, wiedział, że Stasi była w pewnym sensie wszechobecna. W latach 70., kiedy nielegalnie publikowaliśmy krytyczne teksty, działaliśmy jeszcze w głębokiej konspiracji. Po 1980 r. to się zmieniło, kiedy zaczęliśmy otwarcie przedstawiać własne poglądy i przekonywać innych do tworzenia grup i sieci kontaktów. Praca Stasi pozostawała jednak utajniona, odbywała się w ukryciu i miała na celu zmniejszenie liczby działaczy kościelnych i opozycyjnych oraz walkę z nieprzychylnością społeczeństwa wobec państwa. W języku Stasi nazywano to „rozkładem”, z którym w miarę możliwości należało się rozprawić, uciszając lub eliminując takie grupy. Każdy, kto aktywnie działał politycznie lub po prostu odgrywał ważną rolę w inicjatywach społecznych, mógłby tu długo opowiadać o swoich doświadczeniach w tym względzie.

We wrześniu 1983 r., na kilka tygodni przed uchwałą Bundestagu o dozbrojeniu, byłem z rodziną na wakacjach u przyjaciół, kiedy zadzwoniła do mnie przedstawicielka naszej rady kościelnej. Była bardzo zdenerwowana i prosiła mnie o szybki powrót do Vipperow. Mówiła, że dzieją się złe rzeczy. Jeszcze tej samej nocy wróciliśmy. Cóż się okazało? W całej parafii rozesłano moje zdjęcia, stojącego nago na brzegu jeziora z piękną, przykucniętą obok mnie młodą kobietą, również nagą. Pod zdjęciem widniał napis: „To nasz pastor ze swoją dziewczyną” (Dat is uns Pasta un sin Fründin!) – sformułowany rzekomo w dolnoniemieckim dialekcie meklemburskim i mający sprawiać wrażenie, że nadawcą był ktoś ze wsi. Zapomniano jednak, że niektórzy mieszkańcy Meklemburgii mówili co prawda jeszcze dialektem dolnoniemieckim, ale nigdy go nie używali w piśmie. W każdym razie wzburzenie i niepewność były wielkie. Byłem zdeterminowany, chciałem podejść do tego stanowczo. Następnego ranka poszedłem do wioski i podchodząc do każdej napotykaney osoby, pytałem: „Czy też dostali państwo takie ładne moje zdjęcie?”. Zazwyczaj nawiązywała się rozmowa. Przed sklepem spożywczym zebrało się grono starszych kobiet, z którymi zacząłem rozmawiać. Wtedy podeszła kobieta w ogóle nienależąca do parafii, pani Donnerstag, i zwróciła się do pozostałych kobiet, mówiąc: „Trzeba sobie tylko zadać pytanie: komu to służy? Wtedy będziecie znali odpowiedź!”. Bardzo mi to pomogło w wytłumaczeniu mieszkańcom wsi, że jest to skierowana przeciwko mnie akcja Stasi, mająca wyraźnie zdyskredytować moją osobę i zniszczyć zaufanie społeczności do mnie. Poza tym miała oczywiście też zaciążyć na naszym małżeństwie. O tych wydarzeniach poinformowałem oficjalnie Najwyższą Radę Kościoła, a podczas następnego nabożeństwa

także zbór. Zamiar Stasi, by zainicjować dyskusję na temat „niemoralnego” pastora, został udaremniony również przez fakt, że w parafii było wiadomo, iż cała nasza rodzina, a także większość naszych gości zazwyczaj kąpała się nago w pięknych okolicznych jeziorach. Dzięki temu dla wszystkich było jasne, że takie zdjęcie można było z łatwością zrobić w każdej chwili. Dyskusja przeniosła się więc na temat tego, czy pastorowi wypada kąpać się nago. Złożyłem skargę na policji, ale sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Nie chciałem wówczas publicznie mówić o tym, że od razu rozpoznałem kobietę na zdjęciu. Była to moja dawna przyjaciółka z dzieciństwa, Uta z Poczdamu, która w 1971 r. również przeniosła się do Naumburga. W międzyczasie zamieszkała w Hamburgu. W drodze powrotnej z wizyty u rodziców w Poczdamie w sierpniu 1983 r. wraz z dziećmi spotkała się z nami przy autostradzie w Wittstock, gdzie kąpaliśmy się w jeziorze, jak zawsze nago. Ponieważ na spotkanie umawialiśmy się telefonicznie, Stasi najwyraźniej nas śledziło i fotografowało. Jaką satysfakcją byłoby dla Stasi, gdyby doszło między nami do intymnego zbliżenia. Ale tak się nie stało.

Cała ta akcja wywołała początkowo co prawda wielkie wzburzenie, tym niemniej nie podważyła mojej pozycji w parafii i we wsiach, co było przecież jej zamiarem. Myślę nawet, że przyczyniła się do większej solidarności ze mną, nawet jeśli nie wszyscy otwarcie się do tego przyznawali. Zupełnie inaczej widziała to sama Stasi, która przypisywała sobie sukces.

W styczniu 1984 r. zadzwonił do mnie w Vipperow człowiek podający się za przyjaciela mojego ojca, zmarłego w 1977 r. Pragnął mnie odwiedzić. Oczywiście zgodziłem się i umówiliśmy się na spotkanie 25 stycznia o godzinie 14.00. Punktualnie o tej porze zadzwonił dzwonek do drzwi. Zanim je otworzyłem, powiedziałem do żony: „To nie żaden przyjaciel, to Stasi!”. Często przyjeżdżali do nas goście z daleka i każdy normalny przybysz przychodził zazwyczaj trochę za wcześnie lub trochę się spóźniał. Tak więc jeżeli ktoś dzwonił do drzwi dokładnie co do minuty, nie był normalnym gościem. Zaplanował sobie wystarczająco dużo czasu i ewentualnie poszedł jeszcze na krótki spacer, by być dokładnie na czas. Ale przecież żaden przyjaciel by tak nie zrobił! Zaraz przy drzwiach wejściowych skonfrontowałem typa z moją żoną. Przedstawił się jako pan Roßbach i wyznał, że jest z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jak się później okazało, naprawdę nazywał się Klaus Roßberg, był zastępcą kierownika wydziału Stasi HA XX/4<sup>28</sup>, odpowiedzialnego za Kościoły, i przyjechał do Meklemburgii z Berlina. Tak więc już przy drzwiach wejściowych ustaliliśmy, kto jest kto, po czym poprosiłem go do gabinetu.

---

<sup>28</sup> Wydział HA XX/4 Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego był odpowiedzialny za kontrolę oraz infiltrację Kościołów i wspólnot religijnych w NRD.

Starał się tam stworzyć atmosferę zaufania, mówiąc, że powinniśmy regularnie rozmawiać o międzynarodowych i wewnętrznych problemach NRD, gdyż lokalne organy państwowe nie miały w tych kwestiach takiego rozeznania. Zapisał mi swój numer telefonu, mówiąc, że w razie kłopotów może mi pomóc na miejscu. Oczywiście nigdy nie skorzystałem z tego numeru.

Ale na tej jednej wizycie się nie skończyło. Później mi groził – miałem przecież rodzinę. Mój najstarszy syn Konrad chodził wtedy do szkoły w Priborn, gdzie był jedynym uczniem nienależącym do pionierów, komunistycznej organizacji dziecięcej. Takie groźby wywoływały rzeczywisty strach – i o to też chodziło. Wyjaśniłem, że naszą rozmowę zgłoszę oczywiście biskupowi. Udał spokojnego, mówiąc, że mają też dobre kontakty z kierownictwem Kościoła. Ta niejasna, odnosząca się do mojej rodziny groźba naprawdę wywołała niepewność i bardzo niepokoiła zarówno moją żonę, jak i mnie. Dalej podążaliśmy co prawda swoją drogą, ale nie pozostawiło nas to obojętnymi.

W lutym 1984 r. pojechałem do Budapesztu. Przez Christiana Döringa dowiedziałem się o Ferencu Kószegu<sup>29</sup> i nowych działaniach opozycyjnych, umówiliśmy się więc na wspólny wyjazd na Węgry, by się tam spotkać i poszukać kontaktów. Byłem również zainteresowany poszukiwaniem uczestników na nadchodzące seminaria pokojowe.

Z berlińskiego Dworca Wschodniego pojechałem pociągiem do Budapesztu. Później, po otwarciu akt Stasi, odkryłem protokół z podróży pociągiem i nieudanej próby nawiązania ze mną kontaktu przez agenta Stasi – był to później bardzo znany Ibrahim Böhme. Nie udało mu się poznać mnie nieformalnie przy tej okazji – więc wysiadł z pociągu w Dreźnie, po czym napisał protokół. Po nawiązaniu kontaktu na kolejnym seminarium pokojowym w lecie 1984 r. miało się pojawić wiele kolejnych raportów. W jego osobie Stasi udało się umieścić agenta w moim najbliższym otoczeniu. Dzięki mnie poznał wielu uczestników seminarium pokojowego i innych spotkań w Berlinie, tak że stał się ważnym agentem Stasi, mającym wpływ również tam – szczególnie w Inicjatywie na rzecz Pokoju i Praw Człowieka<sup>30</sup>.

---

<sup>29</sup> Ferenc Kószeg (ur. 1939) – filolog klasyczny. Od lat 70. zaangażowany w działalność opozycyjną na Węgrzech. W 1981 r. założył wydawane w drugim obiegu pismo „Beszélő” o charakterze intelektualnym i programowym. W 1986 r. zebrał podpisy polskich, czechosłowackich i wschodnioniemieckich opozycjonistów pod wspólnym oświadczeniem w 30. rocznicę stłumienia powstania na Węgrzech. W 1988 r. współzałożyciel Związku Wolnych Demokratów. W latach 1990–1998 deputowany do parlamentu z list tej partii (przyj. red.).

<sup>30</sup> Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka (Initiative für Frieden und Menschenrechte) została powołana do życia 26 stycznia 1986 r. Była to najstarsza

Z wizyty w Budapeszcie mam dobre wspomnienia. Jak zwykle zatrzymałem się w Instytucie Teologicznym Kościoła Reformowanego przy Ráday utca. Tutaj poznałem Ingolfa Kschenkę z Konwiktum Językowego, który studiował tam przez rok teologię, nauczył się języka i miał bardzo dobre kontakty. Już pierwszego wieczoru graliśmy w popularną na zachodzie grę towarzyską „Podbój świata”. Fakt, że tego wieczoru miałem szczęście hazardzisty i prowadziłem grę całkiem umiejętnie, tak że podbiłem cały świat, moi koledzy zapamiętali sobie na długo, żartując: „Udajesz bojownika o pokój i demokrację, a jednocześnie podbijasz cały świat!”. Podczas tego tygodnia poznałem wiele osobistości z kręgów krytycznych wobec władzy i opozycyjnych i odbyłem niezwykle ciekawe rozmowy. Stało się dla mnie jasne, że silne skupienie się naszych dyskusji w NRD na polityce pokoju i bezpieczeństwa było również perspektywą zawężającą i należało to przezwyciężyć. Sytuacja na Węgrzech już wtedy była o wiele bardziej normalna, niż można było sobie wyobrazić w NRD. Bardzo ważne były również żywe stosunki między węgierskimi intelektualistami a węgierską emigracją w Niemczech Zachodnich i Austrii. Niektóre z ówczesnych kontaktów przetrwały się w trwające do dziś przyjaźnie. Dotyczy to teologów, takich jak Ákos i Katalin Topolánszky, Tamás i Tünde Majsajowie, Zoltán Balog, którego żonę Judit poznałem w tym czasie niezależnie od niego, oraz Istvána i Zsuzsę Zalátnayów<sup>31</sup>. Niektórzy z nich po 1990 r. zajmowali się również przez pewien czas polityką. Kariera Zoltána Baloga jako superministra w rządach Viktora Orbána doprowadziła w ostatnich latach do wielu rozłamów między byłymi przyjaciółmi. Później spotkałem Istvána Szent-Iványiego<sup>32</sup> ponownie w Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO. Kiedy po tygodniu wróciłem do NRD, pomyślałem, co by było, gdybym był agentem Stasi. Zostałem przyjęty z tak wielką otwartością, przekazywano mnie sobie dosłownie z rąk

---

w NRD organizacja dysydencka. Wśród założycieli IFM byli tacy opozycjoniści, jak Bärbel Bohley, Gerd i Ulrike Poppe i Wolfgang Templin. Zob. Ehrhart Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Berlin 1998.

<sup>31</sup> Ákos Topolánszky (ur. 1960) – węgierski pastor, socjolog i teolog. Ekspert ds. polityki antynarkotykowej, od 2010 r. członek Komitetu Europejskiego ds. Ekonomicznych i Społecznych. Tamás Majsaj (ur. 1955) – pastor, teolog, historyk zajmujący się Holocaustem oraz historią Kościoła reformowanego na Węgrzech. Zoltán Balog (ur. 1958) – pastor, poseł do parlamentu Węgier między 2006 a 2018 r. W latach 2012–2018 pełnił w kolejnych rządach Viktora Orbána funkcję ministra zasobów ludzkich. W jego gestii znajdowały się tak różne dziedziny gospodarki, a także ochrona zdrowia, polityka społeczna, kultura i sport. István Zalátnay (ur. 1960) – teolog, pastor, doktor filozofii (przyp. red.).

<sup>32</sup> István Szent-Iványi (ur. 1958) – węgierski teolog i pastor, doktor filozofii. W 1992 r. pracował w Międzynarodowym Sekretariacie Ogólnego Zgromadzenia NATO w Brukseli (przyp. red.).



do rąk i mogłem dobrze się przyjrzeć odbywającym się dyskusjom i działaniom. Cóż, wyglądało to tak samo jak u nas. Kiedy się poznawaliśmy, zaufanie rosło albo nie. Nie można było teoretycznie przewidzieć, komu się zaufa, trzeba się było poznać, porozmawiać, spojrzeć sobie w oczy.

Ale wróćmy do służby bezpieczeństwa. Zawsze była przy nas, jak się mawiało. Ów wizerunek wszechobecności był dla Stasi ważny. W wielu grupach politycznych poszukiwanie szpicla tworzyło niebezpieczną atmosferę nieufności, doprowadzając do rozpadu niektórych z nich. Spodziewałem się, że Stasi będzie obecne podczas wszystkich większych spotkań, ale starałem się jak najbardziej uwolnić od wewnętrznej obsesji szukania donosiciela. Nie zawsze się to jednak udawało, gdyż czasem ważne było, by coś naprawdę pozostało tajemnicą. O konkretnych podejrzaniach mówiłem tylko wśród naprawdę najbardziej zaufanych ludzi. Jednocześnie wychodziliśmy z założenia, że to sama Stasi rozsiewa plotki, jakoby ktoś dla niej pracował. Później mogłem przeczytać w moich aktach Stasi, że w 1987 r. celowo pozwolili mi wyjechać na zachód (i co było zupełnie niezwykle – nawet wspólnie z żoną!), by wzbudzić podejrzenia wobec mojej osoby wśród innych działaczy. Uważałem nawet za możliwe, że Stasi zakładała własne grupy i inicjowała działania, by wznieść konflikty w kręgach opozycyjnych. Metody były bardzo różnorodne.

Nawet jeśli się podejrzewało, że ktoś może pracować dla Stasi – pewności nigdy nie było. Każdy powód do podejrzeń mógł być także różnie interpretowany. Można też było z naiwności niechęć wykonywać pracę dla Stasi, bo potrafiła ona niekiedy bardzo sprawnie manipulować nawet ludźmi, których podpis i zgoda na współpracę nie były im wcale potrzebne. Dlatego też Stasi przeprowadzała szeroko zakrojone badania osobowości. Na przykład analizowała szczegółowo, w jaki sposób może zniszczyć relację zaufania między mną a Martinem Gutzeitem. W kwietniu 1986 r. agenci doszli do następującego wniosku:

Wiadomo, że „Konflikt” i „Wędrowiec” [takie były nasze kryptonimy w Stasi - M.M.] stale potwierdzają swoje negatywne nastawienie polityczne i inspirują się nawzajem. (...) Nieoficjalnie nie ma obecnie ani nie było możliwości doprowadzenia do skutecznego i trwałego przerwania ich wzajemnych kontaktów.

Jesienią 1986 r. Gudrun i Martin Gutzeitowie opuścili Meklemburgię, Martin został asystentem Richarda Schrödera<sup>33</sup> w Konwikkie Językowym,

<sup>33</sup> Richard Schröder (ur. 1943) – teolog luterański, działacz na rzecz ekumenizmu, w 1990 r. przewodniczący frakcji SPD w Izbie Ludowej, następnie deputowany do

Gudrun zaś pastorem w Marwitz koło Velten na obrzeżach Berlina, dokąd również się przeprowadzili. Noc świętojańską obchodziliśmy na miłej imprezie w większym gronie nad jeziorem Müritz. Długo po północy wracaliśmy z Christiną z powrotem do Vipperow. Nagle na skrzyżowaniu w lesie zatrzymało nas czerwone światło. Gdy otworzyłem okno, z ciemności zwrócono się do mnie po nazwisku: „Kontrola drogowa, panie Meckel!”. Naprawdę mocno się przestraszyłem, bo nie byłem już trzeźwy. Ale sprawdzili tylko kierunkowskaz i światło stopu, po czym pozwolili nam jechać dalej. Christina zapytała, oszołomiona, co to miało znaczyć. Odpowiedziałem: „To była Stasi. Są w naszym mieszkaniu, a teraz dają im sygnał do opuszczenia domu!”. Najwyraźniej zdarzało się to regularnie. W 1990 r. pewien pracownik Stasi oddał superintendentowi krajowemu w Malchin dorobiony 20-centymetrowy klucz od plebanii.

Jeden z naszych przyjaciół – również pastor – Hermann Pietsch<sup>34</sup>, z którym przyjaźniliśmy się i współpracowaliśmy przez wiele lat, miał znacznie większą wiedzę od nas w sprawach technicznych i zawsze służył nam pomocą. Na przykład przestawiał od czasu do czasu naszą antenę telewizyjną, gdy znowu pogorszał się odbiór telewizji zachodnioniemieckiej. Poprosiliśmy go teraz, by przeczesał nasz dom w poszukiwaniu podsłuchów i je unieszkodliwił. Zgodził się na to i przyjechał. Nie wiem, co konkretnie zrobił. W każdym razie wpuściliśmy wilka do owczarni, bo to właśnie on od lat współpracował ze Stasi i do 1988 r. pisał o nas regularne raporty.

W grudniu 1987 r. odwiedził mnie ponownie pan Roßberg z berlińskiej Stasi. Po początkowo rzeczowej dyskusji na temat sytuacji politycznej, w której jasno przedstawiłem mu swoje stanowisko, wyjaśnił mi, że chcieliby przeprowadzić ze mną stanowczą rozmowę. Nie zamierzali już dłużej stać z boku i przyglądać się moim działaniom, miałem teraz zaprzestać działań skierowanych przeciwko państwu. W końcu w sposób zawoalowany zagrozili mi, że mam przecież żonę i rodzinę i że moje postępowanie może mieć dla nich nieprzewidywalne konsekwencje. Zakładali, że rozmowa pozostanie między nami. Ja z kolei oświadczyłem, że poinformuję o niej kierownictwo Kościoła. Powiedzieli, że tam też mają swoich ludzi. Christina i ja myśleliśmy teraz dużo o tym, co może się wydarzyć. Jednocześnie byliśmy zdeterminowani, by nie dać się zastraszyć.

---

Bundestagu, 1993-2009 sędzia Trybunału Konstytucyjnego landu Brandenburgia (przyp. red.).

<sup>34</sup> Pastor Hermann Pietsch był tajnym współpracownikiem Stasi o kryptonimie „Klaus Kruse”.

## Wyjechać czy zostać

W 1984 r. wielu przyjaciół i zaprzyjaźnionych działaczy opuściło NRD, przenosząc się do Niemiec Zachodnich. Niektórzy złożyli już wnioski o wyjazd z kraju znacznie wcześniej i czekali na zgodę latami, innym pozwolono wyjechać dość szybko. Wśród nich byli w 1985 r. Bärbel i Wolfgang Erlero-wie z koła pokoju w berlińskim Pankow, z którymi łączyła nas bliska przyjaźń. Uczestniczyli intensywnie w seminariach pokojowych oraz ich przygotowywaniu, stanowili ważne ogniwo łączące naszą pracę z mieszkańcami Pankow. Odnieśliśmy wrażenie, że rząd próbuje pozbyć się wielu zaangażowanych, krytycznie nastawionych do państwa obywateli, by rozładować społeczne niezadowolenie. Jak już wspomniałem, w 1984 r. w Eisenach na spotkaniu „Pokój konkretnie” toczyły się intensywne dyskusje na ten temat i taką ocenę sytuacji dzielali również inni.

Pytanie o to, czy emigrować, czy pozostać, było w NRD stale obecne. Sam dorastałem w tym dylemacie jako czymś oczywistym – w 1950 r. moi rodzice podjęli przecież istotną egzystencjalnie decyzję o wyjeździe do NRD, choć mieli ogromny dystans do tego systemu politycznego i kształtującej go ideologii. Zamieszkaliśmy tu, by być dla ludzi, uczestniczyć w zmianie tego społeczeństwa. Musieliśmy przeciwstawiać się wymaganiom systemu. Postawa ta miała decydujący wpływ na moje życie i dlatego nigdy nie ciągnęło mnie na zachód. Kiedy po studiach, pod koniec lat 70., przez pewien czas nie było jasne, czy będę mógł pracować w Kościele, ponieważ mój Kościół krajowy nie był przygotowany na przyjęcie mnie do posługi, byłem głęboko zaniepokojony. Nie chciałem wyjeżdżać na zachód, ale nie wyobrażałem sobie też spędzenia życia na pracy w charakterze robotnika niewykwalifikowanego. W NRD nie widziałem dla siebie żadnej innej perspektywy niż w Kościele. Już wcześniej wielu przyjaciół i bliskich mi ludzi wyjeżdżało na zachód, często po długich okresach oczekiwania na pozwolenie na wyjazd. Takie pożegnania były trudne, czasem się wydawało, że odchodzi część nas samych – i nie wiadomo było, czy i kiedy się jeszcze zobaczymy. Dobrze rozumiałem emigrację tych, którzy po prostu nie mogli tego już dłużej znieść i nie widzieli perspektyw dla siebie. Dyskutowałem jednak, gdy ktoś interpretował emigrację jako zaangażowanie polityczne. Tutaj argumentowałem, że w polityce chodzi o dobro wspólne – o „polis”, o sprawy publiczne danej społeczności. I to zawsze konkretnie. Zaangażowanie polityczne oznaczało dla nas pracę na rzecz zmian w NRD. Każdy, kto swój wyjazd tłumaczył pobudkami politycznymi, jednocześnie osłabiał ten właśnie potencjał zmiany w kraju, zaprzeczając w ten sposób własnej argumentacji. Osobiste powody mogłem

zaakceptować tylko wtedy, gdy ktoś po prostu nie mógł lub nie chciał już dłużej tego wytrzymywać. Jasne bowiem było to, że nikogo nie wolno było zmuszać do życia w warunkach, w których nie chciał żyć.

Zarówno w Kościołach, jak i w grupach opozycyjnych temat emigracji wywoływał ciągłe burzliwe dyskusje. Kościoły były w tej kwestii bardzo restrykcyjne w stosunku do swoich pracowników. Pociągało to za sobą sankcje, w szczególności jeśli to pastor złożył wniosek o pozwolenie na emigrację. Kościoły na zachodzie Niemiec zatrudniały pastora ze wschodu dopiero po okresie karencji, a i to tylko wtedy, gdy akceptował to jego były Kościół krajowy w NRD. Często do tego nie dochodziło, co w wielu przypadkach wywoływało bolesne konflikty i prowadziło do kryzysów życiowych.

W działalność wielu grup opozycyjnych były również zaangażowane osoby, które złożyły wnioski o pozwolenie na wyjazd z kraju. Niektóre zrobiły to już wcześniej, ale potem znajdowały taką grupę, dzięki której odnalazły sens pozostania w NRD. Nagle pojawiała się społeczność, ludzie myślący podobnie i zadanie, które miało przyszłość. Co jakiś czas pojawiały się jednak napięcia i podejrzenia, a nawet oskarżenia, że osoby, które chciały opuścić kraj, zachowywały się dość radykalnie, by przyspieszyć swój wyjazd – tym samym zwiększając ryzyko dla tych, którzy zamierzali pozostać w kraju.

Można było jednak zaobserwować, że o wyjazd z kraju w wielu przypadkach ubiegali się ludzie, którzy do tej pory zachowywali się całkowicie konformistycznie i którym – patrząc z zewnątrz – żyło się całkiem dobrze jak na standardy NRD. Dla nich ubieganie się o wyjazd nie było aktem politycznym, ale chęcią lepszego i wolnego życia na zachodzie. Było to całkiem uzasadnione, choć fakt, że często później wyjazd argumentowano względami politycznymi, zawsze mnie denerwował. Dlatego też byłem sceptyczny, gdy młodzi rodzice podczas prób ucieczki czasami narażali na tak duże ryzyko swoje małe dzieci. Podejrzewam, że bardzo duży odsetek tych, którzy chcieli opuścić NRD, zamierzał po prostu lepiej żyć na zachodzie. W latach 80. nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to właśnie ci ludzie, którzy chcieli opuścić kraj, przyczynią się później – latem i jesienią 1989 r. – w znacznym stopniu do destabilizacji reżimu SED. Nie można temu zaprzeczyć. Nie sądzę jednak, by każdą ucieczkę z NRD należało dziś traktować *eo ipso* jako wielki akt odwagi. Sam byłem w NRD świadkiem wielu tragicznych losów, zniszczonych przez nieludzki mur. Cieszę się z każdego człowieka, któremu udało się go pokonać i który mógł żyć w wolności, a może nawet w dobrobycie. A mimo to już wtedy życzyłem sobie, by ci, którzy krytycznie odnosili się do tego systemu, nie wyjeżdżali, lecz zostali w NRD i razem z nami angażowali się na rzecz zmian.

## „Nowe myślenie” Gorbaczowa źródłem nadziei

Zaskakującym promykiem nadziei okazał się w marcu 1985 r. nowo wybrany sekretarz generalny KPZR Michaił Gorbaczow<sup>35</sup>. Już jego pierwsze przemówienia sprawiły, że ludzie uważnie go słuchali. Wtedy już od dłuższego czasu czytałem „Neues Deutschland”, centralny organ SED. Każdy, kto czytał tę gazetę, wiedział, co należy myśleć<sup>36</sup>. Ale to właśnie tu – i jak się wkrótce okazało, tylko tu – można było przeczytać przemówienia Gorbaczowa w całości (w innych gazetach najważniejsze fragmenty streszczano). Były one, jeśli chodziło o język i ducha, całkowicie odmienne od typowo socjalistycznego, trudnego do zniesienia i przesiąkniętego ideologią biurokratycznego stylu z jego rytualnymi formułkami. Od razu było widać, że ktoś myśli samodzielnie i próbuje pójść nowymi drogami.

Sam Gorbaczow mówił o „nowym myśleniu”. Formułował rzeczy jasno i można było dosłownie poczuć, że zdjął ideologiczne okulary i szukał rozwiązania dla globalnych problemów. Wezwał do otwartej dyskusji o trudnościach w kraju (głasność, czyli jawność) i rozpoczął kompleksowe zmiany strukturalne w państwie (pierestrojka, czyli przebudowa). Jego słowa: „Potrzebujemy demokracji jak tlenu!”, zapoczątkowały proces otwarcia i demokratyzacji, który dał nam powód do wielkich nadziei również w NRD. Przełomu dokonał również w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, przedstawiając daleko idące propozycje dotyczące rozbrojenia. Odnosiliśmy wrażenie, że chciał on przeorientować radziecką politykę bezpieczeństwa na koncepcję wspólnego bezpieczeństwa. Jego przemówienie o kształtowaniu wspólnego europejskiego domu wyraźnie zmierzało w tym kierunku, podobnie jak propozycje rozbrojeniowe<sup>37</sup>.

---

<sup>35</sup> Michaił Gorbaczow (1931–2022) – działacz komunistyczny, w latach 1985–1991 sekretarz generalny KC KPZR, od 1989 do 1990 r. przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, a następnie, do 1991 r., prezydent ZSRR. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1990 r. Okres jego rządów cechowały próby wprowadzenia reform wewnętrznych i poprawy relacji z krajami Zachodu. Uruchoimiły one jednak procesy dezintegracji zarówno bloku wschodniego, jak i samego ZSRR (przyp. red.).

<sup>36</sup> Autor odwołuje się tutaj do charakterystycznego dla czytelników oficjalnej prasy z Europy Środkowo-Wschodniej umiejętności czytania między wierszami i interpretowania komunikatów władz (przyp. red.).

<sup>37</sup> Należy jednak pamiętać, że polityka zainicjowana przez Gorbaczowa miała na celu zreformowanie i wzmocnienie ZSRR, a nie pełną demokratyzację. Idea wspólnego europejskiego domu nie została w żaden sposób skonkretyzowana. W ogólnym zarysie zakładała ona odejście od rywalizacji między Wschodem i Zachodem na rzecz większej współpracy. Z czasem doszły do tego nowe postulaty, takie jak redukcja zbrojeń, współpraca między NATO i Układem Warszawskim oraz RWPG i EWG. Gorbaczow

## Kontakty i podróże międzynarodowe

Jak już wspomniałem, Joachim Garstecki miał na zachodzie różne kontakty, w tym kościelne. Dzielił się nimi zawsze, gdzie było to możliwe. Na jego zaproszenie mogłem jesienią 1985 r. wziąć udział w seminarium na temat pokoju w Magdeburgu. Tam poznałem Rudolfa Wienera z Międzynarodowego Związku Pojednania, który później odwiedził mnie w Vipperow. Również w letnich seminariach pokojowych zawsze uczestniczyli ludzie z krajów zachodnich, oprócz RFN regularnie także z Holandii, Wielkiej Brytanii i Szwecji. Podania o pozwolenie na odwiedzenie NRD dotyczyły wszystkich regionów kraju. Oczywiście często zdarzały się odmowy pozwolenia na wjazd. Znacznie trudniejszy okazał się jednak udział przedstawicieli z krajów Europy Środkowej. Od wprowadzenia stanu wojennego kontakt z Polską był niezwykle utrudniony. Wolfgang Templin informował nas o swoich kontaktach i sytuacji w tym kraju. W Berlinie regularnie odwiedzałem Ludwiga Mehlhorna, który opowiadał nam o swojej pracy w seminarium Anny Morawskiej<sup>38</sup>. Otrzymywałem też teksty, które tam powstawały, wcześniej poznałem też Güntera Särchena, który w Magdeburgu zainicjował tzw. polskie seminaria. Jednak bliższy kontakt z nim nawiązałem dopiero później, kiedy sam już pracowałem w Magdeburgu. Więc nigdy nie mieliśmy na seminariach żadnego uczestnika z Polski. Dopiero w sezonie 1986/1987 udało nam się w końcu pozyskać uczestnika z Węgier, z kolei w ostatniej chwili odwołano przyjazd gości z Czechosłowacji. Te transgraniczne kontakty i dyskusje przyniosły wiele korzyści i poszerzyły horyzonty, co w związku z prowincjonalnością NRD miało ogromne znaczenie. Również Gerd i Ulrike Poppe od czasu uwięzienia Ulrike na początku lat 80. byli w Berlinie kontaktem dla wielu gości z Zachodu. Zdawali relacje z wizyt, a także pośredniczyli w przekazywaniu zaproszeń z Zachodu, które otrzymywali za pośrednictwem swoich gości. W taki sposób i ja otrzymałem zaproszenie na konferencję „Pokój w podzielonej Europie –

---

prezentował ideę wspólnego europejskiego domu w trakcie wizyt w wielu europejskich stolicach, m.in. w kwietniu 1987 r. w Pradze, czerwcu 1989 r. w Bonn czy też 6 lipca 1989 r. w siedzibie Rady Europy w Strasburgu. Zob. Alicja Stępień-Kuczyńska, *Michail Gorbaczow a idea i praktyka pieriestrojki*, Łódź 2016 (przyp. red.).

<sup>38</sup> W latach 1968–1984 w Magdeburgu funkcjonowało przy miejscowym katolickim duszpasterstwie seminarium polskie prowadzone przez Güntera Särchena. Zostało ono zlikwidowane decyzją biskupa Magdeburga ze względu na naciski ze strony władz. W latach 1985–1990 reaktywowane seminarium działało pod auspicjami Akcji Znak Pokuty jako seminarium Anny Morawskiej, od nazwiska publicystki „Tygodnika Powszechnego” (przyp. red.).

40 lat Jałty”, zorganizowaną przez Europejską Sieć na rzecz Dialogu Wschód-Zachód, a następnie w 1987 r. na VI konwencję European Nuclear Disarmament<sup>39</sup> w Coventry w Wielkiej Brytanii. Nie było jednak szans na skorzystanie z tego zaproszenia.

W połowie lat 80. kierownictwo NRD ostrożnie rozszerzyło możliwości wyjazdu na zachód w sprawach rodzinnych. W lipcu 1987 r. moja ciotka Ursula Meckel obchodziła w Moers swoje 70. urodziny i złożyłem wniosek o pozwolenie na jej odwiedzenie. Nie spodziewałem się tego, ale je dostałem. Był to mój pierwszy wyjazd na zachód po 1961 r.

W 1987 r. stał się również możliwy oficjalny wyjazd służbowy za pośrednictwem Kościoła. Duńska chrześcijańska organizacja pokojowa Chrześcijanie na rzecz Rozbrojenia zorganizowała w lipcu 1987 r. na Międzynarodowym Uniwersytecie Ludowym w Helsingør seminarium „W kierunku społeczeństwa bez przemocy”. Żywo pamiętam jeszcze rozmowę z Inge Apt, Żydówką z Holandii, która w młodym wieku trafiła do obozu koncentracyjnego. Po wojnie mieszkała w Nowej Zelandii, aż krótko przed seminarium, po śmierci męża, wróciła do Holandii. Nigdy więcej nie mówiła po niemiecku – nie chciała. Opowiedziała mi tam swoją historię, a także o tym, jakim obciążeniem po dziś dzień są dla niej te wydarzenia. Ja z kolei mówiłem o naszych wysiłkach w Kościołach NRD, mających na celu wyciągnięcie wniosków z tej lekcji przeszłości i poszukiwanie dróg do pokoju. Długo rozmawialiśmy. Z trudem jednak przychodziło mi precyzyjne wyrażanie się w języku angielskim. Po pewnym czasie sama zaczęła mówić po niemiecku, dzięki czemu mogliśmy przeprowadzić długą i owocną rozmowę. Na koniec mnie uściskała. To doświadczenie pojednania do dziś budzi we mnie głębokie wzruszenie.

## **Piąte i szóste mobilne seminarium pokoju 1986/1987**

Również w latach 1986 i 1987 odbyły się mobilne seminaria pokoju w Meklemburgii Wschodniej. Budziły zainteresowanie w całej NRD, mieliśmy grupę stałych uczestników, których zawsze przyciągaliśmy, ale wciąż przybywali nowi. W 1986 r. mógł wreszcie wziąć udział w projekcie mój węgierski przyjaciel István Zalatnay, utrzymujący intensywne kontakty

---

<sup>39</sup> European Nuclear Disarmament - ogólnoeuropejski ruch społeczny na rzecz pokoju, sprzeciwiający się w czasie zimnej wojny stacjonowaniu głowic jądrowych w Europie (przypr. red.).

z Siedmiogrodem. Z nim i Ingolfem Kschenką dyskutowaliśmy bardziej szczegółowo o prawach człowieka i kwestiach mniejszości na tle problemów Europy Środkowej. Ingolf wygłosił w kościele w Lärz<sup>40</sup> wykład o grupach Györgyego Bulányiego<sup>41</sup> – katolickich kolektywów młodzieżowych na Węgrzech, które konsekwentnie opowiadały się za niestosowaniem przemocy i propagowały pacyfizm, za co zazwyczaj ich członkowie trafiali do więzienia z powodu odmowy służby wojskowej. Tym razem zachodni uczestnicy przyjechali z RFN, Szwecji, Szwajcarii i Austrii. Należeli do nich dwaj filozofowie z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, prof. Ernst Tugendhat i Szwajcar Thomas Kesselring.

Sześć grup mieszkało razem na różnych plebaniach w regionie, zajmując się różnymi zagadnieniami w ramach ogólnego tematu „Odpowiedzialność za prawa do życia”. W Vipperow byli również Ulrike i Gerd Poppe. Przywieźli z sobą tekst zatytułowany *Jak porozumienie helsińskie wypełnić prawdziwym życiem*. Miał on zostać przedyskutowany, a uwagi przekazane na konferencję Europejskiej Sieci na rzecz Dialogu Wschód-Zachód w Wiedniu<sup>42</sup>. Tutaj zbierano opinie, zwłaszcza od uczestników z krajów Europy Środkowej, które następnie miały trafić dalej, na konferencję uzupełniającą KBWE w Wiedniu w listopadzie 1986 r. Skopiowaliśmy tekst dla wszystkich uczestników w Vipperow i przez kilka dni intensywnie go omawialiśmy. Ponieważ projekt sieci wyraźnie poruszał problemy Europy, w tym sytuację krajów komunistycznych, dyskusja była bardzo ważna dla wszystkich obecnych, a ponadto pomagała lepiej zrozumieć własną sytuację i znaleźć możliwości działania. Gerd Poppe przekazał wyniki dalej, a niezależnie od tego Ernst Tugendhat<sup>43</sup> i ja napisaliśmy wspólny list do organizatorów sieci.

<sup>40</sup> Lärz - miejscowość w powiecie Meklemburgische Seeplatte niedaleko Neubrandenburg (przyp. red.).

<sup>41</sup> György Bulányi (1919–2010) – duchowny katolicki. W 1945 r. założyciel wspólnoty Bokor. Za swoją działalność był prześladowany przez władze komunistyczne. Popadał także w konflikty z hierarchią kościelną (przyp. red.).

<sup>42</sup> Europejska Sieć na rzecz Dialogu Wschód-Zachód została powołana do życia w lipcu 1984 r. na konferencji ruchów pokojowych w Perugii. Skupiała ona działaczy na rzecz rozbrojenia z obu stron żelaznej kurtyny. Tekst memorandum został w następnym roku opublikowany w formie broszury, zob. *Das Helsinki-Abkommen mit wirklichem Leben erfüllen. Ein Memorandum, gemeinsam erarbeitet von unabhängigen Gruppen und Personen in Ost- und Westeuropa*, Berlin 1987.

<sup>43</sup> Ernst Tugendhat (ur. 1930) – profesor filozofii na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie i działacz społeczny związany z ruchami rozbrojeniowymi (przyp. red.).





11. Seminarium pokojowe, 1986.

## Nadzieje

Choć tego nie przewidzieliśmy, na seminarium pokojowym w 1987 r. ważną rolę odegrał mający się odbyć we wrześniu tzw. marsz pokoju Olofa Palmego<sup>44</sup>. Miał on upamiętnić zamordowanego w 1986 r. Olofa Palmego i związany z jego nazwiskiem postulat ustanowienia 150-kilometrowej strefy wolnej od broni jądrowej wzdłuż każdej z zimnowojennych granic. Przeprowadzenie tej akcji uzgodniły Rada Pokoju NRD (kontrolowana przez SED), Niemieckie Stowarzyszenie Pokoju – Zjednoczeni Przeciwnicy Służby Wojskowej (Deutsche Friedensgesellschaft – Vereinigte Kriegsdienstgegner – DFG-VK) w Niemczech Zachodnich, Czechosłowacki Komitet Pokoju i Austriacki Ruch Pokojowy w okresie poprzedzającym planowaną oficjalną wizytę Ericha Honeckera w Republice Federalnej Niemiec – przy wsparciu wielu różnych osobistości życia publicznego. W NRD do udziału w przygotowaniach zaproszono wówczas także Związek Kościołów Ewangelickich, który wezwał zbory do przygotowania marszu na zaplanowanych trasach i wzięcia w nim udziału. Postrzegaliśmy to jako okazję do uczestniczenia we własnych, niezależnych działaniach. Po uroczystości inauguracyjnej

---

<sup>44</sup> Olof Palme (1927–1986) – socjaldemokratyczny polityk. Premier Szwecji w latach 1969–1976 i 1982–1986. Zwolennik rozbrojenia i odprężenia na arenie międzynarodowej. Został zastrzelony w Sztokholmie 28 lutego 1986 r. Udany zamach na urzędującego premiera stanowił dla społeczeństwa Szwecji szok (przyj. red.).

w Stralsundzie 1 września Akcja Znak Pokuty<sup>45</sup> zaplanowała od 2 do 4 września organizowaną przez Kościół pielgrzymkę z byłego obozu koncentracyjnego Ravensbrück w Meklemburgii do byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen w Oranienburgu koło Berlina.

Pielgrzymka z Ravensbrück do Sachsenhausen w ramach tego marszu była dla nas szczególnie przejmującym i dodającym odwagi przeżyciem. Już dzień wcześniej, 1 września, w dniu pamięci o napaści na Polskę w 1939 r., zorganizowaliśmy w dwóch kościołach w Röbel modlitwę o pokój, po czym przeszliśmy drogę między nimi, niosąc transparenty, ale nic się nie wydarzyło. Przygotowaliśmy je poprzedniego wieczora w Vipperow, sześć transparentów zapisanych zamaszystym charakterem pisma Christiny: „Rozbrojenie także w szkołach i przedszkolach” (ten transparent niosła Vera Wollenberger, z domu Lengsfeld), „Wolność kontaktów i spotkań na Wschodzie i Zachodzie”, „Przeciwko duchowi i logice odstraszenia”<sup>46</sup>, „Miecze na lemiesz”<sup>47</sup>. Kiedy 2 września przybyliśmy z naszymi transparentami do Ravensbrück, Werner Liedtke z Akcji Znak Pokuty jako organizator z ramienia Kościoła był bardzo zaskoczony. Nie daliśmy się jednak zniechęcić i wyjaśniliśmy mu, że tylko takie jasne komunikaty spowodują, że będziemy rozpoznawalni. Ustąpił. Nasza akcja sprawiła, że lawina ruszyła, tak że wkrótce inni też zaczęli głosić hasła, nosić transparenty i plakaty. Na drugi dzień było już ich bardzo dużo. Przybyli uczestnicy z kręgów kościelnych z całej NRD, a także z Czechosłowacji, Niemiec Zachodnich, Wielkiej Bry-

---

<sup>45</sup> Akcja Znak Pokuty została utworzona w 1958 r. przez Kościół Ewangelicki w Niemczech (EKD). Jej celem były działania na rzecz odbudowy krajów zniszczonych przez Niemcy w czasie wojny i pojednania. Część akcji funkcjonująca w NRD utrzymywała kontakty z Polską. W jej ramach organizowano m.in. wyjazdy młodzieży do dawnych obozów koncentracyjnych, gdzie pracowała ona wolontariacko (przyp. red.).

<sup>46</sup> Tekst tego transparentu stanowił nawiązanie do obowiązującej wówczas w relacjach między supermocarstwami doktryny odstraszenia od agresji przez groźbę atomowego odwetu, co czyniło potencjalną agresję zbyt kosztowną dla drugiej strony. Wiązała się z tym obecność amerykańskich głowic nuklearnych w Europie. Dyskusje na temat odstraszenia nuklearnego NATO są obecne w stosunkach międzynarodowych także współcześnie. Zob. Katarzyna Kubiak, *Po co w Europie amerykańska broń nuklearna? Odstraszanie nuklearne NATO z perspektywy Polski w kontekście wybranych teorii stosunków międzynarodowych*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 3/2015, s. 181–202 (przyp. red.).

<sup>47</sup> Jest to fragment biblijnego cytatu z Księgi Proroka Micheasza: „On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy”. Hasło „miecze na lemiesz” stało się jednym z symboli ruchu pacyfistycznego w NRD. Naszywki z tym hasłem nosiła na ubraniach młodzież jako symbol oporu. Zob. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/jak-obalano-mur-24748> (25.01.2022) (przyp. red.).

tanii, Austrii i Szwecji. Atmosferę zdominowała ogólna euforia. Nigdy jeszcze nie doświadczyliśmy, by bez przeszkód publicznie móc głosić swoje hasła. Znaczna część uczestników wywodziła się z oficjalnych organizacji społecznych. Początkowo szli oddzielnie, ale powoli uczestnicy zaczęli się mieszać. Wkrótce nasze hasła zdominowały marsz, choć później pojawiły się też inne. Marsz był dla wielu osób wspaniałym i dającym nadzieję wydarzeniem. W tamtym czasie z pewnością połączyło się wiele różnych interesów, by umożliwić to spotkanie, którego obraz był niezwykle różnorodny. Było też wiele wątpliwych rzeczy, które mi się nie podobały. Ale właśnie tej różnorodności i odmienności nie było w żadnym innym miejscu w NRD, a więc doświadczenie było niezwykle. Miało się ono powtórzyć i rozwinąć dopiero w 1989 r. Oczywiście nie należy zapominać, że Honecker mógł wykorzystać takie doświadczenia i zdjęcia z marszu na krótko przed swoją wizytą w RFN. Ale niezależnie od tego były one rzeczywistością.



12. Marsz upamiętniający Olofa Palmego, 1987.

To z kolei odnosi się także do innego wydarzenia, do którego doszło mniej więcej w tym samym czasie. Mam na myśli publikację wspólnego dokumentu SPD i SED *Spór ideologii i wspólne bezpieczeństwo*. Ukazał się on zgodnie z ustaleniami obu stron jednocześnie na zachodzie i wschodzie, w NRD w „Neues Deutschland” 28 sierpnia 1987 r., wywołując gorącą i kontrowersyjną debatę. W owym czasie przyjąłem ten tekst z ogromnym zadowoleniem – nie sądziłem, że SED podpisze taki dokument. Już samo

przedstawienie polityki bezpieczeństwa było sprzeczne z polityką SED, ponieważ opierała się ona na koncepcji wspólnego bezpieczeństwa. Jeszcze bardziej zdumiewające były jednak niektóre ustępy dotyczące sytuacji politycznej w kraju. I tak można było przeczytać:

Dla socjaldemokratów prawa człowieka mają wartość absolutną same w sobie i powinny być chronione przed wszelkimi formami władzy gospodarczej i państwowej oraz egzekwowane na coraz to nowe sposoby. (...) Żywy, ekscytujący i – na ile to możliwe – nieokrojony pluralizm w kulturze, nauce, sztuce oraz kształtowanie opinii politycznych jest nieodzownym wyrazem wolności, a także warunkiem wstępnym i zarazem rezultatem demokracji w służbie rozwojowi człowieka.

Każdy obywatel NRD mógł teraz z gazetą SED w rękę stawiać takie żądania i dochodzić ich przed sądem. Ale najbardziej zdumiewające było dla mnie to, że tym tekstem SED podważała swoje zazwyczaj natrętne twierdzenie o tym, że posiadała prawdę absolutną. Zazwyczaj twierdziła, iż jest w posiadaniu prawdy i wierzy w tzw. prawidłowość biegu historii, automatycznie stawiając się ideologicznie po właściwej stronie. Tutaj jednak była gotowa uwierzyć, że historia jest otwarta. Przeciwstawiało się to całej jej ideologii. Uważam to za niezwykle, że Komisji ds. Wartości Podstawowych SPD udało się doprowadzić SED aż tak daleko.

## Stracone nadzieje

W dniach od 7 do 11 września 1987 r. spełniło się długo wyczekiwane marzenie Ericha Honeckera. Na zaproszenie kanclerza Kohla z pełnymi honorami odwiedził Republikę Federalną Niemiec, a na zaproszenie premiera Kraju Saary Oskara Lafontaine'a<sup>48</sup> ponownie zobaczył swoją dawną ojczyznę<sup>49</sup>. Nie tylko ja byłem ciekaw, jakie będą skutki tej wizyty. Czy Erich Honecker rzeczywiście byłby skłonny pójść drogą Gorbaczowa i podjąć podobne kroki w kierunku otwartości i demokratyzacji w polityce wewnętrznej? Kilka tygodni później miało się jednak okazać, że nadzieje te były płonne. Napaść na Bibliotekę Środowiskową w Berlinie w listopadzie 1987 r. i wreszcie aresztowania podczas Pochodu im. Róży Luksemburg w styczniu 1988 r. i po jego zakończeniu

<sup>48</sup> Oskar Lafontaine (ur. 1943) – działacz SPD. W latach 1985–1998 premier Kraju Saary, a w latach 1998–1999 minister finansów w rządzie kanclerza Gerharda Schrödera. W 2007 r. współtworzył partię Lewica (przyp. red.).

<sup>49</sup> Erich Honecker pochodził z miejscowości Neunkirchen w Kraju Saary.

pokazały, że w SED nic się nie zmieniło ani nie zmieni<sup>50</sup>. Ale pojawiło się też coś nowego: dzięki stworzeniu sieci grup opozycyjnych powstały kanały porozumiewania się między nimi i poprawił się przepływ informacji. Aresztowań nie akceptowano, a po nich doszło do publicznych protestów, milczących demonstracji i akcji solidarnościowych we wszystkich częściach kraju.

17 stycznia 1988 r. odbył się w Berlinie organizowany przez SED coroczny pochód na cześć Róży Luksemburg, upamiętniający jej zabójstwo<sup>51</sup>. W tym dniu wiele osób, które chciały wyemigrować z kraju, postanowiło uczestniczyć w niej z własnymi sztandarami. Około 70 osób zostało aresztowanych, gdy próbowały rozwinąć transparenty, wśród nich Vera Wollenberger<sup>52</sup> i Stephan Krawczyk<sup>53</sup>, partner Freyi Klier i mój dobry przyjaciel. Najstynniejszy stał się transparent z cytatem Róży Luksemburg: „Wolność jest zawsze wolnością dla myślących inaczej”<sup>54</sup>. W następnych dniach doszło do kolejnych zatrzymań. Już po pierwszych aresztowaniach w całym kraju rozpoczęły się akcje solidarnościowe i milczące demonstracje<sup>55</sup>. Skala

---

<sup>50</sup> Biblioteka Środowiskowa (Umweltbibliothek) powstała z inicjatywy grupy dysydentów 2 września 1986 r. w podziemiach kościoła Zionskirche w Berlinie. Opierała się ona na modelu „latającego uniwersytetu”, prowadząc niezależną od władz działalność samokształceniową i wydawniczą, związaną zarówno z problematyką ochrony środowiska, jak i praw człowieka. Wkrótce stała się głównym miejscem spotkań dysydentów. W nocy z 24 na 25 listopada w wyniku akcji Stasi aresztowano grupę opozycjonistów, skonfiskowano książki i publikacje oraz maszyny poligraficzne. Do podobnych represji doszło także w innych miastach. Zob. <https://www.stasi-unterlagen-archiv.de/informationenen-zur-stasi/themen/beitrag/die-umweltbibliothek/#c13765> (22.01.2022) (przyp. red.).

<sup>51</sup> Róża Luksemburg, jedna z najważniejszych teoretyczek lewicy przed 1914 r., została zamordowana razem z Karlem Liebknechtem 15 stycznia 1919 r. w Berlinie przez skrajnie prawicowe bojówki (Freikorps) tłumiące komunistyczne powstanie. Rocznicą morderstwa była obchodzona uroczyście co roku przez władze NRD, odwołujące się do przedwojennych komunistów i powstania komunistycznego z 1918/1919 r. przeciw Republice Weimarskiej (przyp. red.).

<sup>52</sup> Vera Wollenberger (ur. 1952) – publicystka, działaczka opozycji w NRD. Związana m.in. z Biblioteką Środowiskową. W 1989 r. współzałożycielka Partii Zielonych w NRD. Po zjednoczeniu Niemiec deputowana do Bundestagu z list Partii Zielonych i CDU. Następnie działała w Alternatywie dla Niemiec (przyp. red.).

<sup>53</sup> Stephan Krawczyk (ur. 1955) – pisarz, autor tekstów piosenek, działacz na rzecz praw człowieka. Prześladowany za działalność opozycyjną, w 1988 r. zmuszony wspólnie z Freyą Klier do emigracji do RFN (przyp. red.).

<sup>54</sup> Ten najbardziej znany cytat z dzieł Róży Luksemburg pochodzi z niedokończonego manuskryptu książki *Rewolucja rosyjska* z lata 1918 r. i jest częścią jej krytyki antydemokratyzmu bolszewików. (przyp. red.).

<sup>55</sup> Aresztowanie uczestników demonstracji spotkało się z protestami opozycji w innych krajach. W styczniu 1988 r. do Rady Państwa NRD wpłynęło pismo protestacyjne podpisane przez dysydentów z Polski, Węgier, Jugosławii i ZSRR. Pośród polskich sygnatariuszy można wymienić m.in. Z. Bujaka, J. Czapotowicza, W. Frasyniuka,

protestów była imponująca i mieliśmy nadzieję, że sytuacja tak się zaostrzy, iż SED nie będzie w stanie dłużej wytrzymać tej presji.

Martin Gutzeit i ja byliśmy w tamtych tygodniach zgodni, że musimy teraz szukać innych form i struktur działania opozycyjnego. Z jednej strony SED w swojej polityce coraz bardziej kierowała się w ślepą uliczkę. Z drugiej – Związek Radziecki zmierzał w zupełnie innym kierunku. Pod koniec 1987 r. wydarzyło się coś, co nam się przedtem wydawało nieprawdopodobne, a mianowicie podpisano układ INF, w którym zdecydowano o całkowitej likwidacji i zakazie używania wszystkich systemów rakietowych średniego i krótkiego zasięgu<sup>56</sup>. W Związku Radzieckim Gorbaczow rozpoczął daleko idący program demokratyzacji. W wywiadzie dla jednej z amerykańskich gazet, wydrukowanym w „Neues Deutschland” przed wizytą w Waszyngtonie 2 grudnia 1987 r., Gorbaczow oświadczył:

Jeśli kiedyś stosunki międzynarodowe opierały się na prawie silniejszego (...), to dzisiaj nie jest to już możliwe. My i wy, niezależnie od tego, jak silni jesteśmy, nie możemy dyktować narodom naszych wartości, nie możemy narzucać im naszego sposobu życia ani naszych wyborów społecznych. To jest ich sprawa. (...) Nowe myślenie zakłada, że trzeba uszanować wybór każdego narodu. Nie tylko szanujemy wybór narodu, ale też staramy się go wspierać moralnie – a tam, gdzie jest to konieczne – ekonomicznie, militarnie, w dziedzinie obrony – tak by mógł chronić to, co wziął w swoje ręce.

Takie słowa elektryzowały, nawet jeśli nie wiedzieliśmy, na ile można było im wierzyć. Rosła w nas nadzieja, że naprawdę będzie można coś zmienić. Po doświadczeniach 1953, 1956 i 1968 r. wiedzieliśmy, że w naszym kraju do zmian dojdzie tylko wtedy, gdy coś się zmieni w Moskwie i nie przyjadą już stamtąd czołgi. Dotychczas nasze działania miały głównie wymiar moralny, wynikały z głębokiego przekonania, że nie wolno się dostosowywać do systemu kłamstwa. Teraz istniała ostrożna nadzieja, że nie będzie już więcej czołgów, gdy władza SED znajdzie się w kryzysie. Ale było to czymś, nad czym należało popracować.

---

J. Kuronia, L. Moczulskiego, P. Niemczyka. Zob. Piotr Zariczny, *Opozycja w NRD i w PRL – wzajemne relacje i oceny*, Gdańsk 2013, s. 151–152 (przyp. red.).

<sup>56</sup> Traktat o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych średniego i krótkiego zasięgu. Treaty on Intermediate-range Nuclear Forces został podpisany przez prezydenta USA Ronalda Reagana i sekretarza generalnego KPZR Michaiła Gorbaczowa 8 grudnia 1987 r. Stanowił on ważny element dyplomatycznego zbliżenia na linii Waszyngton – Moskwa z drugiej połowy lat 80. Na bazie tego traktatu zniszczono prawie 2700 amerykańskich i radzieckich pocisków balistycznych. Latem 2019 r. wobec naruszania przez Rosję postanowień INF traktat został wypowiedziany przez stronę amerykańską i przestał obowiązywać (przyp. red.).

## Rozdział 3

### Na ścieżkach ekumenizmu 1988/1989

W 1988 r. podjąłem się nowego zadania: opracowania koncepcji działania dla Kościoła Ewangelickiego Prowincji Kościelnej Saksonii oraz zarządzania Ekumenicznym Centrum Edukacji i Spotkań w pobliżu Magdeburga.

Cieszyłem się na to nowe zadanie w Kościele Ewangelickim Prowincji Kościelnej Saksonii, do której przenieśliem się teraz jako nowego Kościoła regionalnego. Miałem tu zaprojektować nową instytucję i wykazać się innowacyjnością, mając przy tym sporą swobodę przy tworzeniu własnego projektu.

Chodziło o stworzenie centrum spotkań i edukacji, które zajmowało by się wyzwaniami społeczno-politycznymi i globalnymi, mającymi znaczenie dla Kościołów, a także istotnymi w światowym ruchu ekumenicznym. Zarówno w nim, jak i u nas stało się jasne, że nie chodzi wyłącznie o temat pokoju, ale o złożone powiązania pokoju i sprawiedliwości oraz integralności stworzenia. W lutym 1988 r. rozpoczęło swoją działalność Ekumeniczne Zgromadzenie Kościołów w NRD na rzecz Sprawiedliwości, Pokoju i Integralności Stworzenia. Oddelegował mnie do niego Kościół Krajowy Meklemburgii. Tak więc nowe zadanie bezpośrednio nawiązywało do mojego zaangażowania z poprzednich lat. Chciałem wspierać otwartą dyskusję zarówno na temat wyzwań globalnych, jak i społecznych w NRD. W tym celu należało wzmocnić podstawę wewnętrzną Kościoła, a jednocześnie jego bazę społeczną.

Teraz mieliśmy zająć się problemami i wyzwaniami globalnymi, podejmując dyskusję na ich temat i szukając konkretnych, lokalnych możliwości działania we własnym środowisku w Kościele i społeczeństwie. „Myśl globalnie, działaj lokalnie” – to było hasło, którego często używaliśmy.

Ważnym zadaniem programowym było wspieranie istniejących już ekumenicznych partnerstw Prowincji Kościelnej Saksonii, przede wszystkim z Kościołem w Tanzanii i Kościołem prawosławnym w Polsce. Dla obu partnerstw istniała grupa robocza i zajmowanie się nimi należało do moich obowiązków. Kolejna grupa robocza była poświęcona cudzoziemcom w NRD. Kraj podpisał umowy z Mozambikiem, Angolą i Wietnamem, regulujące kwestie kształcenia młodzieży z tych państw, a także podejmowanie pracy

w NRD przez pracowników kontraktowych. Ostatecznie było ich ponad 20 tysięcy. Żyli w niezbyt komfortowych warunkach, ponadto w latach 80. w NRD narastała ksenofobia, co budziło niepokój. Konrad Weiß<sup>1</sup>, od 1990 r. zasiadający w Bundestagu z ramienia Sojuszu 90, upublicznił ten problem w 1988 r. w eseju zatytułowanym *Młodzi faszyci w NRD*, który wzbudził duże zainteresowanie. W sferze publicznej w NRD ten rozwój wydarzeń i problemy z nim związane były przemilczane.

## Podróże na Węgry i do Rumunii

Gdy pracowałem w Meklemburgii, ze względu na brak czasu nie byłem w stanie podtrzymywać kontaktów, które nawiązałem w Rumunii w latach 70. W tym czasie wyraźnie zaostrzył się tam rozwój wypadków. Ceaușescu, przez długi czas ceniony na Zachodzie ze względu na swój dystans do Moskwy, z biegiem lat stał się wyjątkowo brutalnym dyktatorem. Aby uniezależnić się od Zachodu, przeprowadził masową redukcję zadłużenia, co doprowadziło do ogromnych trudności w kraju. Energia i żywność stały się coraz bardziej deficytowe. Społeczeństwo musiało spędzać dużo czasu w kolejkach, by zdobyć artykuły pierwszej potrzeby. W listopadzie 1987 r. niezadowolenie dało o sobie znać w powstaniu robotniczym w Brașowie. Ale to tylko wzmoгло represje, szczególnie ostre wobec mniejszości narodowych. W systematycznym programie niszczenia wsi Ceaușescu „modernizował” regiony wiejskie, celując przy tym przede wszystkim w ośrodki kulturalne mniejszości. Dotknęło to zwłaszcza mniejszość węgierską w Rumunii.

W październiku 1988 r. wreszcie zdecydowałem się ponownie udać w podróż do Siedmiogrodu. Dołączyli do mnie Ingolf Kschenka i Ludwig Mehlhorn. Najpierw pojechaliśmy do Budapesztu. Ujrzelśmy przełom polityczny na Węgrzech. Silnego od dziesięcioleci komunistę Jánosa Kádára<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> Konrad Weiß (ur. 1942) – reżyser filmowy, publicysta, dysydent. Działacz Akcji Znak Pokuty. Od 1987 r. publikował w drugim obiegu. W 1989 r. współzałożyciel ruchu Demokracja Teraz. Uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu. W wyborach w marcu 1990 r. został wybrany do Izby Ludowej. W latach 1990–1994 deputowany do Bundestagu z ramienia Partii Zielonych (przyp. red.).

<sup>2</sup> János Kádár (1912–1989) – w latach 1948–1950 minister spraw wewnętrznych Węgier. Objął władzę w tym kraju po radzieckiej interwencji w 1956 r., rozpętując terror wobec uczestników stłumionej rewolucji. Następnie zainicjował politykę ograniczonych reform znaną jako „gulaszowy komunizm”. Ustąpił ze stanowiska sekretarza generalnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w maju 1988 r. (przyp. red.).



zastąpiono właśnie nowym sekretarzem generalnym partii<sup>3</sup>. Reformatorzy partii komunistycznej obrali nowy kierunek. Węgry otworzyły swoje granice dla wielu tysięcy węgierskich uchodźców z Rumunii. Moi przyjaciele, tacy jak István Zalatnay, opiekowali się w ramach kościelnych i państwowych programów pomocowych rosnącą liczbą węgierskich migrantów z Siedmiogrodu. Dziś István nadal jest w Budapeszcie pastorem dla parafian pochodzących z Siedmiogrodu i troszczy się o relacje z tymi, którzy pozostali w Rumunii. Wypytałiśmy go o sytuację w Siedmiogrodzie i otrzymaliśmy od niego adresy kontaktowe. Było to dla mnie o tyle ciekawe, że znałem już wiele z tych osób z moich podróży w latach 70.

W Klużu-Napoce przeprowadziliśmy długą rozmowę z prof. Istvánem Tókesem, który opowiadał nam przede wszystkim o sytuacji Kościoła, porównując ją z sytuacją Niemiec w okresie narodowego socjalizmu. Jak twierdził, w owym czasie istniał w Niemczech przynajmniej Kościół Wyznający, z kolei sprawy Węgierskiego Kościoła Reformowanego w Rumunii miały się znacznie gorzej. Pokładał nadzieję w kilku młodych pastorach, którzy byli coraz bardziej gotowi do stawiania oporu, tak jak jego syn László<sup>4</sup> w Timișoarze i Csaba Sógor<sup>5</sup>. Odwiedziłem ich obu w lipcu 1989 r., mieli później odegrać ważną rolę w swoim kraju<sup>6</sup>.

W drodze powrotnej do Budapesztu zatrzymaliśmy się w Debreczynie, odwiedzając pastora Józsefa Eliasa. Mimo ryzyka w latach 1944–1945 z wielkim zaangażowaniem ratował Żydów w Budapeszcie. Po wojnie mieszkał w Debreczynie, żyjąc pod stałą presją biskupa własnego Kościoła, Barta. Była to bardzo wzruszająca rozmowa z naprawdę wyjątkowym człowiekiem.

W Budapeszcie odwiedziliśmy w szpitalu Györgyego Bulányiego, jezuity pochodzącego z Chorwacji, który po wojnie zaczął oddolnie zakładać na Węgrzech wspólnoty katolickie Bokor (oznacza to krzewy lub zarośla). Ich członkowie spotykali się prywatnie w stałych grupach po 10–12 osób. Kiedy dołączali kolejni wierni, grupa dzieliła się. Nie istniała żadna hierarchia, ale ludzie byli z sobą powiązani, inspirując się wzajemnie na płaszczyźnie

<sup>3</sup> Jánosa Kádára na stanowisku sekretarza generalnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej zastąpił dotychczasowy premier Károly Grósz.

<sup>4</sup> László Tókéś (ur. 1952) – teolog, biskup Kościoła ewangelicko-reformowanego. Represjonowany za działalność opozycyjną. W 1990 r. członek Tymczasowego Komitetu Ocalenia Narodowego. W latach 2007–2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego z ramienia partii z Rumunii i węgierskiego Fideszu (przyp. red.).

<sup>5</sup> Csaba Sógor (ur. 1964) – duchowny ewangelicko-reformowany w Rumunii. Od 1990 r. działacz Demokratycznego Związku Węgrów w Rumunii. W późniejszych latach senator i eurodeputowany (przyp. red.).

<sup>6</sup> Mowa tutaj zwłaszcza o roli Tókéśa podczas rewolucji w Rumunii, która została opisana w dalszej części tego rozdziału.

duchowej i moralnej. Grupy pozostawały z sobą w ścisłym kontakcie, opowiadały się za fundamentalnym pacyfizmem. Młodzi mężczyźni z tych społeczności przez całe dziesięciolecia byli skazywani na kary więzienia za odmowę służby wojskowej. Bulányi żył w głębokim przekonaniu, że Kościół przyszłości powinien przyczynić się do pokoju na świecie. Siła duchowa i pewność przekonań tego człowieka pozostaną dla mnie niezapomniane.

W jednej z tych wspólnot poznałem też matematyka, Józsefa Merza. Wraz z innym działaczem zaprosiłem go w grudniu 1989 r. na weekendowe seminarium na temat niestosowania przemocy. W tym czasie mur już upadł, a w polityce nastąpił zasadniczy przełom. Wkrótce potem rozpoczął obrady Centralny Okrągły Stół w Berlinie. Oczywiście intensywnie dyskutowano o tej sytuacji także na Węgrzech. Jeden z dwóch moich węgierskich przyjaciół powiedział wtedy, że należy do Węgierskiego Forum Demokratycznego (MDF)<sup>7</sup>, ale odejście z niego, jeśli wygra ono w następnym roku wybory. Twierdził, że nie potrafiłby pogodzić sprawowania władzy i być może stosowania przemocy ze swoją wiarą. Wywołało to długą i trudną dyskusję. Powiedziałem, że powinien być nawet przygotowany do objęcia stanowiska ministra spraw wewnętrznych, jeśli nie znajdzie się nikt lepszy. W takim przypadku byłby co prawda dowódcą zbrojonych sił policji, ale byłaby to kwestia realizacji strategii ograniczania przemocy w działaniach służb porządkowych. Nie udało nam się jednak w tym punkcie dojść do porozumienia.

W lipcu 1989 r. ponownie wyruszyliśmy w kierunku Węgier i Rumunii. Na Węgrzech reformatorski komunistyczny rząd premiera Mikósa Németha<sup>8</sup> i niezwykle sprawnego ministra spraw zagranicznych Gyuli Horna<sup>9</sup> rozebrał umocnienia na granicy z Austrią, co wywołało panikę w rządzie NRD<sup>10</sup>. Tysiące obywateli NRD ruszyło w kierunku Węgier w nadziei na

---

<sup>7</sup> Węgierskie Forum Demokratyczne – centroprawicowa, chrześcijańsko-demokratyczna partia działająca w latach 1987–2011. W wyborach w 1990 r. wygrała wybory do parlamentu, a na czele rządu stanął jej przewodniczący József Antall. W latach 1998–2002 współrządziła jako mniejszy koalicjant Fideszu. W wyniku wyborów w 2010 r. znalazła się poza parlamentem (przyp. red.).

<sup>8</sup> Miklós Németh (ur. 1948) – działacz Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Zwolennik liberalizacji i daleko idących reform. Premier Węgier w latach 1988–1990. Następnie pracował w strukturach międzynarodowych, m.in. w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju oraz w ONZ (przyp. red.).

<sup>9</sup> Gyula Horn (1932–2013) – działacz Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, dyplomata. Minister spraw zagranicznych w latach 1988–1990. Premier Węgier w latach 1994–1998. Walnie przyczynił się do otwarcia żelaznej kurtyny (przyp. red.).

<sup>10</sup> Demontaż umocnień na granicy węgiersko-austriackiej rozpoczął się bez większego rozgłosu w maju 1989 r. 27 czerwca 1989 r. minister Horn i jego austriacki

przedostanie się na Zachód. Węgierska opozycja jeszcze bardziej się wzmocniła, a jednocześnie przewagę w rządzie zdobywali prawdziwi reformatorzy. Rozpoczął się dialog przy Okrągłym Stole.

## Spotkania ekumeniczne w NRD

Między tymi podróżami wielkim wyzwaniem w merytorycznej pracy kościelno-ekumenicznej pozostał dla mnie proces soborowy na rzecz sprawiedliwości, pokoju i integralności stworzenia.

W lutym 1986 r. drezdeńskie miejskie koło ekumeniczne wezwało do zorganizowania ekumenicznego spotkania Kościołów i chrześcijan na temat palących problemów naszych czasów, by poszukać wspólnych i wiążących rozwiązań, uwzględniających przesłanie Ewangelii. Siłą napędową był tu Christof Ziemer<sup>11</sup>. Kilka tygodni później podjęliśmy ten temat na spotkaniu „Pokój konkretnie” (Frieden konkret) w Stendalu. Główną rolę odegrał tu Joachim Garstecki. W tym samym czasie również w Kościołach w Niemczech Zachodnich podejmowano podobne wysiłki i działania. Wiele z nich zainspirował Carl Friedrich von Weizsäcker<sup>12</sup>, który na synodzie kościelnym w Düsseldorfie w 1984 r. wezwał do stworzenia ekumenicznej rady pokoju. W ten sposób doszło do serii spotkań również w Niemczech Zachodnich, które w końcu zaowocowały założeniem Forum Ekumenicznym w Königstein<sup>13</sup>. W 1987 r. Grupa Robocza Kościołów Chrześcijańskich w NRD (AGCK) postanowiła zaprosić swoich członków na takie ekumeniczne zgromadzenie w 1988 r., tak by mogły wziąć w nim udział również mniejsze Kościoły. Kościół katolicki decydował o udziale w zgromadzeniu

---

odpowiednik Alois Mock symbolicznie przecięli drut kolczasty dzielący ona kraje. Zdjęcia z tego wydarzenia obiegły światowe media. 19 sierpnia 1989 r. w Sopron przy granicy z Austrią odbył się piknik paneuropejski. Otwartą granicę wykorzystało kilkuset mieszkańców NRD, którzy w ten sposób okrężną drogą przez Węgry uciekli do Austrii. Węgry stały się jednym z głównych szlaków dla uciekinierów z NRD. Zob. Aleksander Gubrynowicz, *NRD. Przegrana rewolucja?*, [w:] Adam Burakowski, Aleksander Gubrynowicz, Paweł Ukielski, 1989. *Jesień narodów*, Warszawa 2022, s. 243–371 (przyp. red.).

<sup>11</sup> Christof Ziemer (ur. 1941) – teolog luterański, jedna z czołowych postaci wschodnioniemieckiego ruchu pacyfistycznego. W czasie pokojowej rewolucji w NRD był doradcą opozycyjnej Grupy 20 w Dreźnie (przyp. red.).

<sup>12</sup> Carl Friedrich von Weizsäcker (1912–2007) – profesor fizyki, starszy brat prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera. W czasie drugiej wojny światowej był członkiem zespołu, który pracował nad bombą atomową. Po wojnie wykładał m.in. w Getyndze i Hamburgu (przyp. red.).

<sup>13</sup> Zob. Epd 19-20/88 (1-2).

samodzielnie, co okazało się niełatwe. Początkowo zamierzał uczestniczyć tylko jako obserwator. Kiedy jednak na szczycie europejskim, na Konferencji Kościołów Europejskich (CEC), podjęto decyzję o pełnym udziale Kościoła katolickiego w Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym, zaplanowanym na 1989 r. w Bazylei, stanowisko uległo zmianie i Kościół katolicki wreszcie wziął w nim udział na równych prawach.

W październiku 1987 r. rozesłano do chrześcijan i parafii apel zatytułowany *Nadzieja uczy się chodzić*, w którym proszono o sugestie oraz propozycje tematów i zadań. Do sekretariatu zgromadzenia w Dreźnie nadeszło prawie 10 tysięcy listów. Zadziwiające było to, że Kościoły uczestniczące w zgromadzeniu, a zwłaszcza Kościół katolicki, były gotowe pozwolić parafiom, czyli de facto społeczeństwu, na przedstawienie ich własnych propozycji i postulatów.

W dniach 12–15 lutego w kościele Chrystusa Pana w Dreźnie odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne zgromadzenia ekumenicznego. Było to wyjątkowe wydarzenie. Nigdy wcześniej nie doszło do spotkania o tak dużym zasięgu ekumenicznym, obejmującego przedstawicieli od Kościoła katolickiego po adwentystów, siedzących i pracujących obok siebie na równych prawach. Spośród 146 delegatów i 23 doradców z 19 Kościołów i wspólnot kościelnych około jedna czwarta pochodziła z grup oddolnych. Zналиśmy się od lat dzięki spotkaniom i wspólnej pracy w ramach sieci kontaktów. Zostałem na to spotkanie wydelegowany przez Kościół Krajowy Meklemburgii.

Kościół katolicki przysłał 26 delegatów. Na początku byli oni – jak wielu innych przedstawicieli hierarchii kościelnej – wyraźnie sceptyczni wobec przedstawicieli grup oddolnych, ale w trakcie pracy zaufanie wzrosło. W stosunku do mediów panowała duża powściągliwość, szczególnie wśród hierarchów. Moim zdaniem jednak zbyt wiele działo się wtedy za zamkniętymi drzwiami. W tym samym czasie do Dreznna przybyło ponad 500 działaczy z całej NRD, by w centrum spotkań w kościele św. Krzyża również przedyskutować te kwestie i zwiększyć presję oczekiwań wobec zgromadzenia ekumenicznego. W obawie przed ewentualnymi spektakularnymi akcjami lub postulatami ze strony tych grup centrum spotkań trzymano wyraźnie na dystans do zgromadzenia.

Na początku obrad zgromadzenia udało się dotrzeć do szerokiej opinii publicznej, i to nie tylko dzięki zachodniej telewizji. Z powodu publicznie prezentowanych wypowiedzi i opinii, w których mówiono o autentycznych problemach, a jeszcze wcześniej ogromnej liczby listów, które nadsyłało do zgromadzenia, wiązano z nim dużo oczekiwań. Nie można było już dłużej bagatelizować problemów – a to już samo w sobie było początkiem sukcesu!

Podczas pierwszych obrad zgromadzenia sformułowano poszczególne zestawy zagadnień i utworzono różne grupy robocze, które miały się nimi zająć. Dla każdego z głównych tematów powstało kilka grup roboczych. Jedna z nich miała opracować fundament teologiczny, niejako dokument podstawowy, który miał nadać wszystkim tematom wewnętrzną spójność. Ponadto istniało wiele grup roboczych zajmujących się konkretnymi tematami. Chciałbym tu wymienić tylko kilka z nich: w przypadku kwestii dotyczących pokoju grupy zajmowały się odpowiednio tematem polityki bezpieczeństwa, służby wojskowej i edukacji pacyfistycznej. Z kolei tematyka środowiska obejmowała zagadnienia stylu życia, ekologii i gospodarki, projektów transformacji energetyki oraz świadomości ekologicznej. Kwestia sprawiedliwości koncentrowała się na wewnętrznej sytuacji politycznej – tutaj de facto zajmowano się wolnością, demokracją i prawem. Inna grupa, w której objąłem przewodnictwo, zajmowała się tematem „Życie w solidarności – odpowiedź na globalne struktury niesprawiedliwości”. Utworzono również grupę omawiającą życie w solidarności z cudzoziemcami. Zadaniem tych grup roboczych było wypracowanie na piśmie stanowisk do czasu rozpoczęcia drugiego zgromadzenia, które miało się odbyć w październiku w Magdeburgu, tak by móc je tam intensywnie przedyskutować i wstępnie uchwalić. Celem było znalezienie konsensusu, opisanie wyzwań, zdefiniowanie podstawowych kierunków etycznych i przedstawienie zaleceń dotyczących działania. Po drugim zgromadzeniu zamierzano opublikować poprawione teksty, najpierw przesyłając je do parafii z możliwością zgłaszania uwag, a następnie ostatecznie przyjąć na kolejnym zgromadzeniu i przekazać je Kościołom.

Na ostatnim zgromadzeniu, które ponownie zebrało się w Dreźnie pod koniec kwietnia 1989 r., uchwalone teksty uroczystie przekazano Kościołom. Był to wzruszający moment dla nas wszystkich, ponieważ spory o wspólne oświadczenia pochłonęły wiele czasu i energii.

Największym zainteresowaniem władz państwowych i opinii publicznej cieszył się tekst dotyczący sytuacji wewnętrznej. Nie wzywając do zmiany systemu – co byłoby prawie niemożliwe ze względu na skład delegacji – nazwano jednak zasadnicze niedociągnięcia, poruszono różne kwestie (takie jak relacja między państwem a społeczeństwem, kwestia narodowa w europejskim procesie pokojowym) i wysunięto żądania (dotyczące wyborów, przestrzegania praw człowieka, wolności zgromadzeń, dostępu do informacji itp.)<sup>14</sup>. Wbrew temu, czego można się było spodziewać, efektem pracy nie był najmniejszy wspólny mianownik, gdyż wypowiedzi wykraczały daleko

<sup>14</sup> Tamże, s. 72n.

poza to, co poszczególne Kościoły do tej pory mówiły odnośnie do tematów społecznych i etycznych. Formy pracy podczas zgromadzenia były dość zbliżone do tego, co poznałem później w parlamencie. Charakterystyczne dla wzajemnych relacji było poszukiwanie kompromisu, wola osiągnięcia rezultatu i chęć współpracy mimo istnienia dużych różnic. Pojęcie zmiany rozwinęto jako wezwanie do przeobrażeń nie tylko w myśleniu i zachowaniu jednostek, lecz także odnośnie do struktur społecznych i politycznych. W wielu stanowiskach merytorycznych pojawiły się postulaty i pytania od lat poruszane przez grupy oddolne. Teraz dotarły one także do Kościołów oficjalnych, co nie wszystkim się podobało w samych Kościołach, również jeśli chodzi o ich kierownictwo. Dawało to jednak nadzieję na wypracowanie wspólnego stanowiska dotyczącego nie tylko warunków społecznych i ewentualnych zmian, lecz także ekumenicznej uważności samych Kościołów wobec pytań i potrzeb ludzi.

Dwa tygodnie po zakończeniu zgromadzenia w NRD, w maju 1989 r., miałem również okazję uczestniczyć w Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym w Bazylei. W drodze do Szwajcarii pokonałem ostatni odcinek z Kehl statkiem ze wspianą grupą delegatów i zaangażowanych działaczy. W Bazylei nocowałem u Emila Angehrna<sup>15</sup> i jego rodziny, który był tam profesorem filozofii. Było to szczególne przeżycie, bo nigdy nie spodziewałem się spotkać go poza granicami NRD. Po spotkaniu wybraliśmy się jeszcze na wycieczkę w góry.

Na zgromadzenie w Bazylei przygotowano projekt tekstu, o którym intensywnie dyskutowano. Ale bardziej niż konkretna praca nad tekstem zafascynowało mnie samo zgromadzenie, spotkanie ludzi z całej Europy. Wydawało mi się, że pochodzą z bardzo różnych czasów – widziałem np. wysokich dostojników Kościoła prawosławnego, bardziej przypominających tych z minionych wieków, a obok nich np. delegatów holenderskich w dżinsach i podkoszulkach. Sądzę, że w czasach zimnej wojny nie odbyło się żadne inne tak zróżnicowane zgromadzenie obywateli (a nie dyplomatów!) z całej Europy jak w Bazylei właśnie. Oczywiście różnorodność opinii i stanowisk była ogromna, więc nie miałem zbyt wielkich oczekiwań co do znalezienia konsensusu. Fascynująca była dla mnie dyskusja na temat praw mniejszości, w której delegaci z Zachodu wyrażali troskę o nie wobec delegatów z Europy Wschodniej, zupełnie jednak nie pamiętając, że takie problemy istniały również na Zachodzie, np. w Irlandii Północnej. Szczególne wrażenie wywarło na mnie spotkanie z delegatami z krajów komunistycz-

---

<sup>15</sup> Emil Angehrn (ur. 1946) – szwajcarski filozof. Wykładał m.in. w Berlinie Zachodnim, Bazylei i we Frankfurcie nad Menem (przyp. red.).

---

nych. Przedstawiciele krajów bałtyckich przekreślili na swoich identyfikatorach nazwę kraju „Związek Radziecki”, pisząc na nich „Łotwa” albo „Estonia”. W rozlicznych i burzliwych niekiedy debatach podczas spotkania w Bazylei wyraźnie można było odczuć zapowiedź przełomowych wydarzeń, które miały nastąpić w następnych miesiącach i latach, choć oczywiście nie można było przewidzieć, jak fundamentalnie zmieni się wkrótce oblicze Europy.